

► POLITIK | POLITYKA

35 JAHRE Partnerschaft

► WOHLTÄTIGKEIT | DOBROCZYNNOŚĆ

Z KLUBOWĄ RODZINĄ życie jest piękniejsze

► JUGEND | MŁODZIEŻ

BJDM na Triathlonie Opolskim

Wiedergefundene **HEIMAT**

HORST ULBRICH hat die Heimat seiner Eltern in Schlesien neu entdeckt und für sich wiedergewonnen. Aus dieser Rückkehr entstand sein langjähriges Engagement für die Region und ihre Menschen.

3	Kommentar Komentarz
4	Kolumne Kolumna
6	Politik Polityka
10	Brücken des Dialogs Mosty Dialogu
12	Minderheitenwallfahrt Pielgrzymka mniejszości
14	Aus dem Vaterland Z Vaterlandu
16	Wohltätigkeit Dobroczynność
18	Monat im DFK Miesiąc w DFK
20	Thema des Monats Temat miesiąca
24	Jubiläum Jubileusz
26	Senioren Seniorzy
28	Vergessenes Erbe Zapomniane dziedzictwo
30	Aus dem Norden Z Północy
32	Deutsche Minderheit in Europa Mniejszości niemieckie w Europie
34	Sudetendeutscher Tag Dzień Niemców Sudeckich
36	Jugend Młodzież
38	Wirtschaft Gospodarka
40	Unsere Selbstverwaltung Nasz samorząd
42	Schlesische Küche Kuchnia śląska
44	Kolumne Kolumna
47	Glosse Glosa
48	Sport Sport
51	Abonnement Prenumerata
52	NEUESWOCHENBLATT.PL KIDS

Redaktionsanschrift /**Adres redakcji:**

ul. Juliusza Słowackiego 10,
45-364 Opole
E-Mail: media@vdg.pl
Tel./Fax: +48 77 45 46 556

Chefredakteur / Redaktor naczelny

Krzysztof Świerc

Redaktion / Redakcja:

Anna Durecka, Manuela Leibig,
Mauro Oliveira (ifa-Redakteur)

Übersetzung / Tłumaczenia:

Andrzej Szypulski

Korrektur / Korekta:

Jeremias, Regina Hurek

Verlagssekretariat, Vertrieb,**Marketing / Sekretariat****wydawnictwa, sprzedaż, marketing:**

E-Mail: reklama@wochenblatt.pl

Homepage / Strona internetowa:

www.neueswochenblatt.pl

Herausgeber / Wydawca:

Związek Niemieckich Stowarzyszeń
Społeczno-Kulturalnych w Polsce,
ul. Juliusza Słowackiego 10, 45-364 Opole

Nr indeksu: 368202

Satz / Skład komputerowy:

Krzysztof Klemiński • studio context

Druck / Druk:

Drukarnia Sady

Nakład / Auflage: 1000 egz. / Exemplare

Konto bankowe:

ING Bank Śląski,
88 1050 1504 1000 0024 3720 8073

Bankverbindung:

ING Bank Śląski
IBAN: PL88 1050 1504 1000 0024 3720 8073,
SWIFT Code (BIC): INGBPLPW

Unverlangt eingesandte Manuskripte werden nicht zurückgeschickt. Die Redaktion behält sich vor, Zuschriften und Leserbriefe sinngemäß zu kürzen. Die Redaktion haftet nicht für den Inhalt der Anzeigen. / Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych tekstów; materiałów niezamówionych nie zwracamy. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

ifa Institut für
Auslandsbeziehungen

Die Herausgabe der Zeitung ist dank finanzieller Förderung des polnischen Ministeriums für Inneres und Verwaltung sowie des deutschen Bundesministeriums des Innern durch das Institut für Auslandsbeziehungen (ifa) möglich.

 Ministerstwo Spraw
Wewnętrznych i Administracji

Zrealizowano dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (BMI) Niemiec (za pośrednictwem Instytutu Stosunków Kulturalnych z Zagranicą).

Die Publikation gibt lediglich die Ansichten der Autoren/der Autorinnen wieder und darf nicht als offizielle Meinung des Ministers des Inneren und der Verwaltung verstanden werden. / Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

**Zaobserwuj nas!****Dołącz do nowego kanału****Neues Wochenblatt.pl na WhatsApp!**

Raz w tygodniu będziemy wysyłać podsumowanie najciekawszych artykułów i wydarzeń w języku polskim i niemieckim. Bądź na bieżąco z wiadomościami dotyczącymi mniejszości niemieckiej i życia regionu.

Zeskanuj kod QR, aby dołączyć.



Unbehagen und Scham

Am 16. Juni, einen Tag vor dem 35. Jahrestag der Unterzeichnung des Vertrags über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit zwischen Polen und Deutschland, wollte eine Gruppe von Mitgliedern der von Robert Bąkiewicz initiierten Bewegung „Ruch Obrony Granic“ (ROG – Bewegung zur Verteidigung der Grenzen) ein hölzernes Kreuz am Berliner Gedenkstein für Polen 1939-1945 im Zentrum Berlins aufstellen.

Auf Aufnahmen, die in den sozialen Medien auftauchten, ist zu sehen, wie deutsche Polizisten versuchen, die das Kreuz tragenden ROG-Mitglieder aufzuhalten, und wie es in einem Moment zu Rangeleien kommt, nach denen einige von ihnen – darunter Robert Bąkiewicz – von der Polizei festgenommen wurden.

Laut einer Mitteilung der Berliner Polizei versammelte sich kurz vor 16 Uhr im Park vor dem Sitz des Deutschen Bundestages eine Gruppe von etwa einem Dutzend Personen in gelben Warnwesten, die unter lauten Rufen mit Transparenten und einem großen Holzkreuz zum polnischen Gedenkstein ziehen wollte. Ein solcher Durchmarsch wurde ihnen jedoch von den Polizeikräften untersagt. Stattdessen – so die Polizeimitteilung – habe eine polnischsprechende Person der ROG-Gruppe vorgeschlagen, eine Versammlung im nahegelegenen Skulpturenpark abzuhalten oder sich einzeln zur Gedenkstätte zu begeben. Doch dazu kam es nicht. Trotz Aufforderungen zog die Gruppe mit Kreuz und Transparenten in Richtung des Mahnmals – und verstieß damit gegen das deutsche Versammlungsrecht.

Die Rhetorik der PiS und Bąkiewicz selbst wirft nach diesem Vorfall ausschließlich auf das Verhalten der Deutschen ein schlechtes Licht. Laut Jarosław Kaczyński habe das Eingreifen der deutschen Polizei die negative Haltung der Behörden der Bundesrepublik gegenüber Polen gezeigt. Robert Bąkiewicz wiederum sagt in einem auf X veröffentlichten Video, dass die ROG-Mitglieder keine Versammlung abhielten, sondern lediglich „unter

dem 30-Tonnen-Stein beten wollten“, den die Deutschen den Polen nach 86 Jahren als Reparationen aufgestellt hätten. Gleichzeitig fügte er hinzu, dass das Verhalten der Deutschen ein Skandal sei und an Zeiten der Besatzung erinnere.

Skandalös ist jedoch das Verhalten Bąkiewicz, das auch von den polnischen Behörden kritisiert wurde, die feststellten, dass er sich nicht an die in Berlin geltenden Vorschriften gehalten habe: „Man muss bedenken, dass Herr Bąkiewicz nicht in Polen ist. In Berlin gilt für ihn deutsches Recht, und er sollte es befolgen“, erklärte der Vize-Chef des polnischen Innenministeriums, Wiesław Szczepański. Hinzuzufügen ist, dass die Berliner Polizei bereits am 12. Juni eine spezielle Verwaltungsverfügung erlassen hatte, die für alle galt – sowohl für Deutsche als auch für Ausländer – und jegliche Versammlungen, Aufzüge und Kundgebungen im Bereich des Mahnmals untersagte, sofern diese den Ablauf der Feierlichkeiten stören oder die Würde der Gedenkstätte verletzen könnten.

Wie man sieht, wollte Bąkiewicz über dem Gesetz stehen, doch die Zustimmung dafür erhielt er nicht... Bedenklich ist jedoch, dass Bąkiewicz und sein Umfeld darauf beharren, dass Polen das Recht habe, hart gegen alle Handlungen von Migranten in Polen vorzugehen, die polnisches Recht verletzen. Warum also erhebt er Vorwürfe gegen die Deutschen, die in ihrem eigenen Land auf die Einhaltung ihres eigenen Rechts achten?

Zusammenfassend, nach Bąkiewicz' Besuch in Berlin, bleiben Unbehagen und Scham zurück. Es scheint jedoch, dass das Ziel der ROG bis zu einem gewissen Grad erreicht wurde, denn sie störten den 17. Juni – und damit den 35. Jahrestag der Unterzeichnung des Vertrags über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit zwischen Polen und Deutschland. Darüber hinaus war der 17. Juni auch der Tag, an dem in Warschau die Verteidigungsminister Polens und Deutschlands ein Abkommen über die deutsch-polnische Zusammenarbeit im Verteidigungsbereich unterzeichneten, das u. a. gemeinsame Übungen und militärische Mobilität betreffen soll. Es ist bedauerlich, dass die einen mühsam Brücken der Freundschaft und Zusammenarbeit bauen, während andere sie sprengen – oder es zumindest versuchen. ▀



KRZYSZTOF ŚWIERC

Jestem pasjonatem swojej pracy i wiem, jak ją wykonać.

k.swierc@wochenblatt.pl

Die Gedanken sind frei

TRAKTAT, Annaberg i my

Jeszcze wielokrotnie w różnych kontekstach będziemy odnosić się do tegorocznego jubileuszu podpisania polsko-niemieckiego traktatu do-brosądzkiego i rozważać jego przełomowy charakter.

Również pielgrzymka mniejszości narodowych i etnicznych na Górę św. Anny miała ten akcent podkreślony w wystąpieniu ambasadora Niemiec Miguela Bergera. Pielgrzymka, w której dominuje język niemiecki, jest też jakimś efektem tego traktatu.

Po jego podpisaniu działacze niemieccy na Górnym Śląsku wraz z biskupem Alfonsem Nossolem i franciszkanami uznali, że można skorzystać z podpisanej przez polski rząd deklaracji, że język niemiecki może być swobodnie używany „w życiu prywatnym i publicznie”, „indywidualnie lub wspólnie z innymi”. Kto pamięta, ten wie, jak wielki entuzjazm pokonywał obawy sceptyków, którym trudno było uwierzyć, że w grocie annogórskiej po 50 latach można znów zaśpiewać po niemiecku. W państwie, które przez dziesiątki lat wytworzyło sprawny system wyłączenia języka niemieckiego z wszelkich przejawów górnośląskiego życia. Po 35 latach sam traktat ma dla nas raczej historyczne znaczenie. Ważniejsze jest, by duch traktatu nie pozostał martwy. Temu służyły ustalenia „okrągłego stołu” z 2011 roku, które miały zapoczątkować stały tryb konsultacji na temat poprawy sytuacji mniejszości niemieckiej, ale po kilku spotkaniach konsultacje zamarły. I tak jest do dzisiaj.

Polska w międzyczasie uchwaliła ustawę o mniejszościach narodowych, ratyfikowała europejskie normy ochrony mniejszości i ich języków, które konkretniej stawiają wymagania polityce mniejszościowej państwa. Jednak wszystkie podpisywane deklaracje i ustanawiane prawa potrzebują dwóch podstawowych postaw. Obydwie postawy nie mają się dziś najlepiej. Rządzący muszą chcieć szczerze wdrożyć i stworzyć warunki pełnej realizacji praw i deklaracji. A ze strony mniejszości potrzeba wiary i determinacji, by je konsekwentnie w życiu publicznym i organizacjach zbiorowo wcielać w życie. Ale to nie wystarczy. To musi czynić każdy z nas indywi-

dualnie, w rodzinie, w domu, w parafii, w swojej firmie. Każdy w swoim zakresie w poczuciu odpowiedzialności za dziedzictwo swoich przodków. Nikt za mnie nie przeniesie niemieckiej i śląskiej tożsamości, kultury i języka do pokolenia dzieci. Ta myśl krążyła w mojej głowie, gdy w grocie patrzyłem na zgromadzonych z nieodpartym wrażeniem, że znów jest nas mniej. Wspaniała liturgia z biskupem, piękna oprawa muzyczna, broszurki, duszpasterze, reklama w mediach... to wynik dojrzałego podjęcia swej roli przez wielu ludzi. Też przez wszystkich obecnych, zwłaszcza młode rodziny z dziećmi.

Moją mimo to smutną refleksję potwierdził brat zakonny, który powiedział: „Przyjechali na Annaberg z Warszawy, Turynii, Monachium, Würzburga, Norymbergii, a tu te parę kilometrów nasi nie przyjechali”. Nikt nie może braku entuzjazmu i woli tłumaczyć sytuację polityczną, jeśli wiemy, w jakich warunkach nasi przodkowie zachowali swoją tożsamość. Antyniemiecka polityka w PRL była normą. Traktat ją zamknął słowami, że Polska i Niemcy „będą kształtować swoje stosunki w duchu dobrego sąsiedztwa i przyjaźni”. I wiem, że mimo to antyniemieckie akcenty w polskiej polityce po traktacie nigdy nie zniknęły. Nie rozpoczęły się „dziadkiem z Wehrmachtu”, ani nie zakończyły dyskryminacją dzieci uczących się niemieckiego. Dzisiaj zostały tylko nieco zagłuszone antyukraińską histerią. Lecz nie pozwalajmy historią poddawać w wątpliwość podstaw demokracji, kwestionując prawa obywatelskie jakiegokolwiek polskiego obywatela z powodu jego innego pochodzenia, jak to się teraz dzieje wobec m.in. A. Szeptyckiego. Lecz obawa przed ujawnianiem i budowaniem odrębnej tożsamości narodowej, w przyjaznej relacji do innych, nie obroni nas przed nacjonalistami, a ich jedynie ośmieli. Bądźmy więc bardziej swej śląskiej i niemieckiej tożsamości oddani. ▀

”

Nikt za mnie nie przeniesie niemieckiej i śląskiej tożsamości, kultury i języka do pokolenia dzieci.



BERNARD GAIDA

Beauftragter des VdG
für internationale Zusammenarbeit.

bernard.gaida@vdg.pl

Co zostało z „wspólnoty interesów i wartości”?

Obchodzimy 35. rocznicę podpisania polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy.

Można o nim pisać w sposób klasyczny: przypomnieć genezę dokumentu, przebieg negocjacji, okoliczności jego podpisania. Można też po raz kolejny wrócić do sporów i problemów historycznych, które towarzyszyły relacjom polsko-niemieckim przez dziesięciolecia. Ale czy to wystarczy, aby zrozumieć znaczenie Traktatu po 35 latach?

Rzadko w rocznicowych publikacjach zwraca się uwagę na zmianę otoczenia politycznego. Traktat podpisywano w zupełnie innej Europie. Polska odzyskała suwerenność, w Niemczech upadł mur berliński i dokonało się zjednoczenie dwóch państw niemieckich. Rozpadł się porządek jaltański, a wraz z nim podział kontynentu, który przez niemal pół wieku wyznaczał granice politycznych możliwości.

Widać to wyraźnie w samym Traktacie. Nie był on dokumentem zamkniętym, służącym jedynie regulacji spraw dwustronnych. Obejmował również kwestie europejskie i był skierowany ku przyszłości. Zjednoczone Niemcy zobowiązały się wspierać Polskę na drodze do NATO i Wspólnot Europejskich. Wcześniej podpisany traktat graniczny ostatecznie zakończył jeden z najdłuższych sporów w historii stosunków polsko-niemieckich, wzmacniając bezpieczeństwo w tej części Europy. Uregulowanie kwestii mniejszości niemieckiej w Polsce i Polaków w Niemczech było kolejnym elementem tego procesu.

Z perspektywy ponad trzech dekad widać wyraźnie, jak wiele udało się osiągnąć – także przy wsparciu instrumentów i ducha Traktatu. Polska została członkiem NATO i Unii Europejskiej. Granica na Odrze i Nysie przestała być przedmiotem sporów. Rozwinęły się kontakty społeczne, gospodarcze, naukowe i kulturalne na niespotykaną wcześniej skalę. Wiele z tych osiągnięć traktujemy dziś jako coś oczywistego, czasem nie dość je cenimy. A przecież jeszcze w 1991 roku nie było to wcale przesądzone.

Jednocześnie radykalnie zmieniło się otoczenie międzynarodowe. Za wschodnią granicą Polski trwa wojna Rosji przeciwko Ukrainie. Białoruś od

dekad funkcjonuje jako dyktatura. Europa doświadcza kolejnych kryzysów – finansowych, migracyjnych, bezpieczeństwa czy tożsamości i zaufania do elit. W wielu z tych kwestii Warszawa i Berlin nie mówią jednym głosem. Ale czy pełna zgodność jest warunkiem dobrego sąsiedztwa? Różnice interesów i ocen są czymś naturalnym między demokratycznymi państwami. Przyjazne sąsiedztwo nie wyklucza rywalizacji i rozbieżności. Natomiast oferuje przestrzeń do ich wspólnego rozwiązania.

Paradoks współczesnych debat polsko-niemieckich polega na czymś innym. Z jednej strony coraz częściej wracamy do sporów historycznych, które nadal, mimo zmian generacyjnych, wywołują emocje. Z drugiej strony znacznie rzadziej rozmawiamy o tym, co udało się wspólnie osiągnąć w historii najnowszej po 1989 r. i jakie cele powinny łączyć oba państwa w przyszłości. Pamięć o historii jest ważna, ale nie może zastępować myślenia strategicznego.

Tymczasem właśnie odporność Traktatu zasługuje dziś na szczególną uwagę. Przetrwał on zmiany rządów, kryzysy polityczne i gospodarcze, okresy napięć i wzajemnych rozczarowań. Okazał się dokumentem trwałym, zdolnym funkcjonować również wtedy, gdy relacje między Warszawą a Berlinem stawały się zauważalnie trudniejsze. Stworzone w 1991 roku ramy współpracy sprawdziły się zatem w praktyce.

Przełomowy charakter tamtego momentu dobrze oddaje karykatura niemieckiego rysownika Waltera Hanela z 1990 r. Przedstawił on dwa mosty: niemiecko-francuski oraz polsko-niemiecki. Na pierwszym panował ożywiony ruch w obie strony. W drugim pośrodku znajdowała się ogromna wyrwa, rozdzielająca dwie postaci: premiera Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza Helmuta Kohla. Politycy próbowali podać sobie dłonie nad ziejącą u ich stóp przepaścią. Nie było to łatwe, ale byli zdeterminowani, by znaleźć sposób na porozumienie. ▀



KRZYSZTOF RUCHNIEWICZ

Prof. dr hab. Krzysztof Ruchniewicz jest profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego i profesorem gościnnym DAAD na Uniwersytecie Ruhry w Bochum.

krzyhenruch@gmail.com



**35. Jahrestag des Vertrags über gute Nachbarschaft
und freundschaftliche Zusammenarbeit**

Ein politischer **KOMPASS**

Vor 35 Jahren – am 17. Juni 1991 – unterzeichneten Polens Ministerpräsident Jan Krzysztof Bielecki und Bundeskanzler Helmut Kohl in Bonn den Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit zwischen der Republik Polen und der Bundesrepublik Deutschland.

Dieses Dokument war der erste derart umfassende völkerrechtliche Vertrag, der die gegenseitigen Beziehungen nach der Wende von 1989 und der deutschen Wiedervereinigung regelte. Er legte auch die Grundlagen für die Zusammenarbeit in vielen Bereichen fest, darunter Sicherheit, Wirtschaft, regionale und grenzüberschreitende Zusammenarbeit, Wissenschaft, Kultur, Umweltschutz und gesellschaftliche Kontakte.

Er war auch ein Zeichen des Friedens und ein Beweis für politischen und moralischen Mut sowie ein Beleg dafür, dass Versöhnung zwischen Völkern selbst nach den schmerzhaftesten Erfahrungen der Geschichte möglich ist. Gleichzeitig bestätigte er den Willen zum friedlichen Zusammenleben und zur Achtung der Grenze an Oder und Neiße und garantierte den Schutz der Rechte nationaler Minderheiten. Wir wissen auch, dass in den Behörden der Volksrepublik Polen sowie in den neu entstehenden Institutionen der Dritten Republik bis zum Treffen in Kreisau nur ungern erwähnt wurde, dass es in Polen Deutsche gibt, die in verschiedenen Teilen des Landes leben, am zahlreichsten in der Woiwodschaft Oppeln. Doch dank der Unterzeichnung des Vertrags kam der Moment, in dem man offen und ruhig für unsere kleine Heimat wirken und arbeiten konnte, ohne Angst vor Druck oder Repressalien.

Ein bahnbrechender Prozess

Über den Wert, den der vor 35 Jahren unterzeichnete Vertrag birgt, äußerte sich in unseren Medien Knut Abraham, Koordinator für die deutsch-polnische gesellschaftliche und grenzübergreifende Zusammenarbeit: „In ganz Europa herrschte damals ein unglaublicher Optimismus. Die grundlegende Überzeugung, dass für Europa nach dem Albtraum

des Zweiten Weltkriegs, der düsteren Zeit der sowjetischen Besatzung und dem Elend des real existierenden Sozialismus eine neue, friedliche Epoche anbrechen würde. Und so geschah es auch. Der deutsch-polnische Vertrag war entscheidend, denn er schuf die Grundlagen für Versöhnung, gute Nachbarschaft, Partnerschaft und vor allem Freundschaft. Wir verstanden, dass der bahnbrechende Prozess der Vereinigung Europas insbesondere von Deutschland und Polen abhängen würde. Wir konnten auf vielfältige gesellschaftliche Verbindungen aufbauen, die bereits bestanden – sowohl zu Westdeutschland als auch zur ehemaligen DDR. Wir dachten dabei stets an die deutsche Minderheit. Die Eindrücke von ihrer umfangreichen Selbstorganisation und ihrem Wiederauftreten waren noch lebendig. In dieser Zeit war ich oft in Oberschlesien und anderen Regionen unterwegs.“

Knut Abraham sagte auch, dass es für beide Länder äußerst wichtig war, ihre Beziehungen auf ein neues Fundament zu stellen, und fügte hinzu: „Ich denke, man kann hier von einem völligen Neubeginn in den deutsch-polnischen Beziehungen sprechen. Wahrscheinlich ging es auch darum, das dunkelste Kapitel der deutsch-polnischen Geschichte hinter sich zu lassen – aber nicht im Sinne des Vergessens, was geschehen war, sondern vielmehr darum, Raum für etwas Neues zu schaffen. Und das Neue war, dass man 1991 frei und ohne ideologische Einschränkungen unter Berufung auf die Geschichte sprechen und Themen ansprechen konnte, die zuvor tabu waren.“

Schlüsselbedeutung

Der Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit zwischen Polen und Deutschland wird auch von polnischen Politikern gewürdigt. Laut Tomasz Siemoniak, ehemaliger Innen- und Verwaltungsminister, hatten die Unterschriften unter dem hier besprochenen Dokument eine enorme, geradezu entscheidende Bedeutung. Tomasz Siemoniak betont, dass die Regierungen von Jan Krzysztof Bielecki und Bundeskanzler Helmut Kohl 1991 beschlossen, die sich aus dem Einigungsvertrag ergebenden Fragen zu regeln, und dass die Regelung dieser Beziehungen Priorität für beide Länder habe – und zwar im Geiste der Nachbarschaft und im Geiste einer auf Jahrzehnte angelegten Freundschaft: „Wenn man heute auf diesen Vertrag zurückblickt, sieht man, wie reif und weise diese Formulierungen waren, wie sie uns 35 Jahre guter Zusammenarbeit ermöglicht haben – die Unterstützung Deutschlands beim Beitritt Polens zur NATO, die Unterstützung Deutschlands beim Beitritt Polens zur EU, der Aufbau sehr starker wirtschaftlicher Beziehungen“, so Tomasz Siemoniak.

Und das ist keine Übertreibung – Deutschland ist Polens wichtigster Wirtschaftspartner, Polen wiederum ist zu einem bedeutenden Wirtschaftspartner für Deutschland geworden: „Das ist ein starkes Fundament, das in den ersten Jahren unserer Unabhängigkeit gelegt wurde. Es ist stabil, und wir sollten zu jenem Geist zurückkehren, den uns mutige Menschen auf beiden Seiten der Grenze, die nach Verständigung und Versöhnung suchten, geschenkt haben“, konkludiert Tomasz Siemoniak.

Ein Novum in der Außenpolitik

Hervorzuheben ist auch, dass der vor 35 Jahren unterzeichnete Vertrag eine Art Novum in der Außenpolitik sowohl für Deutschland als auch für Polen darstellte. Alle darin enthaltenen Elemente, die beide Länder betreffen – von der Infrastruktur über die Außenpolitik bis hin zu den Angelegenheiten der in Polen lebenden Deutschen und der in Deutschland lebenden Polen – wurden in diesem Vertrag zusammengefasst. „Wissenswert ist auch, dass dieser Vertrag das erste Dokument nach der schwierigen historischen Zeit des Zweiten Weltkriegs ist, das Polen und Deutschland auf den Weg des Friedens, der Freundschaft und der Zusammenarbeit geführt hat“, betont Ryszard Galla, Beauftragter des Sejmmarschalls für nationale und ethnische Minderheiten.

Hier stellt sich jedoch die Frage, ob dieses Dokument nach 35 Jahren noch Bestand hat: „In bestimmten Fragen schauen wir immer noch auf die Regelungen dieses Vertrags, also hat er Bestand. So war es beispielsweise in der Zeit, als wir im Rahmen des Runden Tisches arbeiteten. Damals schöpften wir aus den Vertragsregelungen Inspiration für die Ausarbeitung des Dokuments, das die Arbeit des Runden Tisches abschloss“, erinnert sich Ryszard Galla und fügt hinzu: „Man schaut also in ihn hinein, aber ... es werden auch Diskussionen zwischen den Regierungen Polens und Deutschlands geführt, ob dieser Vertrag geändert oder neu geschrieben werden soll. Persönlich bin ich der Meinung, dass es gut ist, dass darüber diskutiert wird, denn es führt dazu, dass die beiden Seiten miteinander sprechen, und wie wir wissen, sind Gespräch und Dialog für uns wichtig.“

Krzysztof Świerc

Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl



35 JAHRE PARTNERSCHAFT: Zwischen Einigkeit und offenen Aufgaben

35 Jahre nach der Unterzeichnung des deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrags demonstrierten Vertreter aus Politik, Wirtschaft und Zivilgesellschaft beim Deutsch-Polnischen Forum in Berlin ihren Willen zur engeren Zusammenarbeit.

Doch trotz großer Einigkeit bei zentralen Zukunftsfragen zeigte sich auch, dass viele Herausforderungen – von der Sicherheitspolitik über den Spracherwerb bis zur Infrastruktur – noch auf konkrete Lösungen warten.

Rund 700 Gäste kamen zum Deutsch-Polnischen Forum im Auswärtigen Amt zusammen. Der dortige Weltsaal war bis auf den letzten Platz gefüllt, nach Angaben der Veranstalter gab es zudem eine lange Warteliste. In Podiumsdiskussionen und Fachgruppen standen Themen wie Sicherheit, Wirtschaft, Sprache, Jugend und Erinnerungskultur im Mittelpunkt.

Beziehungen auf Augenhöhe

35 Jahre nach Unterzeichnung des Nachbarschaftsvertrags waren die Reden und Diskussionen von der Feststellung geprägt, dass sich die Beziehungen grundlegend verändert hätten. Knut Abraham, der Beauftragte der Bundesregierung für die deutsch-polnischen Beziehungen, sprach von einer „Partnerschaft auf Augenhöhe“: „Und da ist heute

ein ganz wichtiger Tag, nicht nur weil Sie und wir alle uns hier versammeln, sondern weil wir uns auf Augenhöhe gemeinsam Herausforderungen stellen.“

Auch Polens Außenminister Radosław Sikorski verwies auf den wirtschaftlichen Aufstieg seines Landes: „Heute ist Polen die sechstgrößte und am schnellsten wachsende Volkswirtschaft der EU. Die deutsch-polnische wirtschaftliche Zusammenarbeit gibt Anlass zur Zufriedenheit. Das Handelsvolumen bricht immer neue Rekorde.“

Gleichzeitig herrschte Einigkeit darüber, dass der russische Angriffskrieg gegen die Ukraine und die Unsicherheiten im transatlantischen Verhältnis neue Herausforderungen mit sich bringen. Bundesaußenminister Johann Wadephul plädierte deshalb für Mehrheitsentscheidungen in der EU bezüglich der europäischen Außenpolitik.

Sorge um den Sprachunterricht

Im Workshop „Sprache“ standen insbesondere der Deutschunterricht in Polen und der Polnischunterricht in Deutschland im Mittelpunkt. Die Veranstaltung wurde von „KoKoPol“ (Kompetenz- und Koordinationszentrum Polnisch) und dem „Instytut Rozwoju Języka Polskiego“ organisiert. Zu den Panelisten gehörte auch der Vorsitzende des Verbands der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen (VdG), Rafał Bartek.

Er schilderte die schwierige Lage des Deutschunterrichts für Angehörige der deutschen Minderheit: „Die Lage ist aus unserer Sicht kritisch, weil die Anzahl der Deutschlernenden sinkt – und das spüren auch wir bei der deutschen Minderheit.“

Bereits in der Auftaktdiskussion war die Förderung der Nachbarsprache als zentrale Zukunftsaufgabe identifiziert worden. Henryka

Mościcka-Dendys, die Vorsitzende des Beirats für die Zusammenarbeit mit der Bundesrepublik Deutschland im polnischen Außenministerium, erklärte: „Hier gibt es noch viel Nachholbedarf, denn bei bestimmten Dingen, wie zum Beispiel den Sprachunterricht im Nachbarland, in Deutschland Polnisch und in Polen Deutsch, oder ein gemeinsames Geschichtsverständnis, dachten wir, dass sie sich von selbst einstellen würden. Das ist nicht geschehen.“

Bartek verwies zudem auf strukturelle Probleme, die den Deutschunterricht als Minderheitensprache an weiterführenden Schulen erschweren: „Wir leben in einem System, in dem das Sprachenlernen zwar stattfindet, aber es wird immer weniger effektiv und es gibt keine Stellen, die sich darum kümmern, diese Effektivität langfristig zu steigern.“

Pragmatismus statt neuer Verträge

Trotz der konstruktiven Atmosphäre blieben größere politische Initiativen aus. Von einem neuen deutsch-polnischen Freundschaftsvertrag, den Bundeskanzler Friedrich Merz im Bundestagswahlkampf ins Gespräch gebracht hatte, war keine Rede mehr.

Auf eine entsprechende Publikumsfrage erklärte Henryka Mościcka-Dendys, der bestehende Nachbarschaftsvertrag werde kontinuierlich ergänzt. Zudem gebe es Bereiche, „die noch nicht mit Leben gefüllt“ seien.

Knut Abraham sah ebenfalls keinen Bedarf für ein neues Vertragswerk: „Ich glaube auch, wir brauchen tatsächlich keinen neuen Vertrag.“

Zudem greift das neue deutsch-polnische Verteidigungsabkommen, das die Verteidigungsminister

am selben Tag unterzeichneten, weitgehend schon bestehende Verpflichtungen auf. Wadephul betonte das Potenzial des Abkommens für eine engere Rüstungszusammenarbeit, konkrete gemeinsame Projekte wurden jedoch nicht vorgestellt.

Einigkeit herrschte dagegen beim Ausbau der grenzüberschreitenden Infrastruktur. Wadephul forderte schnellere Bahnverbindungen zwischen Berlin und Warschau, Sikorski erinnerte an die seit Jahren diskutierte Verkürzung der Reisezeiten. Konkrete Zusagen wurden allerdings auch hier nicht gemacht.

Kleine Schritte

Ein sichtbares Zeichen für mehr Austausch gab es dennoch. Im November sollen 60.000 sogenannte Freundschaftspässe ausgegeben werden. Sie ermöglichen jungen Menschen aus Deutschland und Polen, das jeweilige Nachbarland mit der Bahn zu erkunden.

Deutschland übergab zudem mehrere während des Zweiten Weltkriegs von den Nationalsozialisten geraubte Kulturgüter an Polen. Wadephul sprach von einer Erinnerung daran, dass die gemeinsame Geschichte „schmerzliche Kapitel kennt“.

Dass das Interesse am deutsch-polnischen Dialog ungebrochen ist, beweist die hohe Resonanz auf die Veranstaltung. Sebastian Plóciennik von der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit zeigte sich mit Blick auf das nächste in Polen stattfindende Forum optimistisch: „Ich rechne damit, dass es im kommenden Jahr in Polen genauso viele oder sogar noch mehr Teilnehmerinnen und Teilnehmer geben wird.“

Mauro Oliveira

Fotos: Mauro Oliveira





Die Preisträger der
„Brücken des Dialogs 2026“

GEWÜRDIGT für den Dialog

Im Jan-Kochanowski-Theater in Oppeln erklangen erneut Gespräche über Verständigung, gemeinsame Geschichte und eine Zukunft, die über Grenzen hinweg gestaltet werden.

Die Gala „Brücken des Dialogs 2026“ versammelte Vertreterinnen und Vertreter aus Kultur, Wissenschaft, Politik und gesellschaftlichen Organisationen und wurde damit zu einem der wichtigsten Ereignisse des Jahres in der Region – insbesondere für die deutsche Minderheit. In diesem Jahr erhielt die Idee der Annäherung der Völker eine besonders starke Stimme.

Der Preis „Brücken des Dialogs“ ist keine gewöhnliche offizielle Auszeichnung wie viele andere im Kulturkalender. In Oberschlesien, einem Gebiet mit einer komplexen, vielschichtigen Geschichte, besitzt er den Rang eines Symbols höchster Anerkennung für Verdienste um den deutsch-polnischen Dialog und die europäische Integration. Seit Jahren verliehen, hat er sich zu einem prestigeträchtigen Wegweiser entwickelt, der zeigt, dass Respekt vor dem Anderen, Pflege der eigenen Identität und Offenheit gegenüber dem Nachbarn grundlegende Werte sind.

Wissenschaft über Grenzen hinweg

In der Kategorie „Institutionen“ war der Wettbewerb besonders ausgeglichen. Unter den Nominierten befanden sich das Oppelner Wissenschaftszentrum sowie das Museum des Oppelner Schlesiens, das seit Jahrzehnten das multikulturelle Erbe der Region pflegt. Den Preis erhielt schließlich die Universität Oppeln für den einzigartigen trinationalen Studiengang „EUROPA MASTER“.

Dieses gemeinsam von Polen, Deutschland und Frankreich getragene Programm ist ein lebendiger Beweis dafür, wie moderne Bildung Grenzen überwinden kann. Bei der Entgegennahme der Auszeichnung betonte Dr. habil. Joanna Ryszka von der Universität:

„Ich möchte, dass unsere Jugend weiterhin auf eine so universelle, breite und internationale Weise ausgebildet wird. Wir werden alles tun, damit dieser Studiengang fortgeführt wird und junge Menschen weiterhin für Europa öffnet“, erklärte Prof. Ryszka.

35 Jahre Identitätsarbeit

Sehr spannend war die Liste der Nominierten in der Kategorie „Nichtregierungsorganisationen“. Neben dem Verband Schlesischer Bauern und der Deutschen Bildungsgesellschaft stand auch der Bund der Jugend der Deutschen Minderheit in der Republik Polen (BJDM). Schließlich ging die Brü-

cken-des-Dialogs-Statuette 2026 an die Vertreter der jungen Generation.

Die Auszeichnung würdigt die Rolle der Organisation in der gesellschaftlichen Arbeit in Oberschlesien und ganz Polen: die Aktivierung junger Menschen, Sprachförderung sowie die Pflege von Kultur und Identität. Der Verband erhielt die Auszeichnung im Jahr seines 35-jährigen Jubiläums.

Die Vorsitzende des BJDM, Paulina Widera, bedankte sich sichtlich bewegt:

„Ich bin sehr gerührt, aber stehe hier auch mit großer Bescheidenheit, denn der BJDM existiert bereits seit 35 Jahren. Ich denke an die Tausenden junger Menschen, die in dieser Zeit ihre Freizeit, Energie und ihr Herz in den Aufbau von Brücken des Dialogs, der Sprache und Kultur investiert haben. Das ist eine Mission, die wir bis heute fortführen.

Dialog ist für unsere Jugend kein leeres Schlagwort – wir leben ihn jeden Tag in der Praxis. Wir möchten diese Arbeit mit demselben Engagement weitere 35 Jahre fortsetzen.“

„Dialogos“ – Verständigung durch Gespräch

Auch die individuelle Kategorie sorgte für große Emotionen. Nominiert waren herausragende Persönlichkeiten: Waldemar Gielzok, Prof. Joanna Rostropowicz sowie Henryk Juretko, die seit Jahren zur Entwicklung der deutsch-polnischen Beziehungen beitragen.

Die Auszeichnung in der Kategorie „Menschen“ erhielt Prof. Joanna Rostropowicz, eine bedeutende Forscherin, Klassische Philologin und Wissenschaftlerin, die ihr gesamtes Leben der Erforschung und Vermittlung der komplexen Geschichte Schlesiens gewidmet hat.

In ihrer Dankesrede zeigte sie sich überrascht und tief geehrt. Sie erinnerte daran, dass das altgriechische Wort „dialogos“ für die Griechen die

gemeinsame Suche nach Verständigung durch das Gespräch bedeutete. Sie betonte, dass Oppeln als historische Hauptstadt diese Funktion hervorragend erfülle, da hier Konsens tatsächlich durch Dialog entstehe.

Sonderpreis

Ein besonderer Programmpunkt war die Verleihung des Sonderpreises an den Partnerschaftsverband Rheinland-Pfalz. Dessen Vertreter Heinrich Herring betonte, dass der Erfolg der langjährigen Partnerschaft mit der Region Oppeln auf Respekt und Neugier gegenüber dem Anderen beruhe.

Er verwies zudem auf den direkten Zusammenhang zwischen dieser Zusammenarbeit und dem Studiengang Europa Master, dessen Entstehung Ergebnis dieser regionalen Partnerschaft war. Einer der Absolventen des

Programms ist der heutige Direktor des Verbandes, Jan Spindler.

„Dieser gute Dialog ist offen, demokratisch und vorbildlich. Wenn wir Menschen kennenlernen, überwinden wir Gräben. In Zeiten vieler dunkler Orte sollten wir den Optimismus bewahren. Mit jedem gelungenen Dialog entzünden wir ein Licht und erhellen das Leben der Menschen. Ich glaube, dass Demokratie und echter Dialog letztlich stärker sind als die Kräfte der Dunkelheit“, sagte Herring.

„Goldene Brücken des Dialogs“

Die höchsten Auszeichnungen des Abends, die „Goldenen Brücken des Dialogs“, wurden zwei zentralen Persönlichkeiten des deutsch-polnischen Dialogs: Tomasz Siemoniak und Christoph Bergner, verliehen. Eine ausführliche Laudatio hielt Bernard Gaida.

Die Preisträger erinnerten in ihren Reden mit Humor und Nostalgie an gemeinsame Jahre der Zusammenarbeit, insbesondere im historischen Unterausschuss für Minderheiten („Runder Tisch“). Christoph Bergner bezeichnete die Woiwodschaft Oppeln als „Woiwodschaft des Dialogs und der Vielfalt“ und wandte sich direkt an seinen polnischen Kollegen:

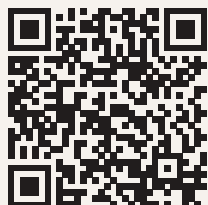
„Tomasz, Du hattest immer Respekt vor der Sichtweise des anderen – das war entscheidend für unseren Dialog“, sagte Bergner und beendete seine Rede mit einem herzlichen „Danke!“.

Franciszka Dzumla



Foto: Stedani Koprek-Golomb

Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:
www.neueswochenblatt.pl



Eine WALLFAHRT, die Generationen und Nationen verbindet

Hunderte Gläubige, Vertreter nationaler und ethnischer Minderheiten, Geistliche, Kommunalpolitiker sowie Gäste aus Polen und Deutschland nahmen am Sonntag, den 7.6., an der traditionellen Wallfahrt der nationalen und ethnischen Minderheiten auf dem St. Annaberg teil.

Die diesjährige Wallfahrt stand unter dem Leitwort: „Nicht die Gesunden bedürfen des Arztes, sondern die Kranken. Geht und lernt, was es heißt: Barmherzigkeit will ich, nicht Opfer.“

Höhepunkt der Wallfahrt war die feierliche Heilige Messe, die vom Oppelner Bischof Andrzej Czaja zelebriert wurde. In seiner zweisprachigen Predigt erinnerte der Geistliche daran, dass Gott vom Menschen nicht in erster Linie äußere religiöse Gesten, sondern einen lebendigen Glauben und Barmherzigkeit im täglichen Miteinander erwartet.

„Ohne Barmherzigkeit, ohne ein liebendes Herz finden wir kein Wohlgefallen bei Gott. Ohne Barmherzigkeit ist es nicht möglich, das Gebot Jesu von der gegenseitigen Liebe zu verwirklichen“, betonte Bischof Czaja. Er wies darauf hin, dass dort, wo Ver-

ständnis, Sensibilität und Mitgefühl fehlen, auch Engagement und das Wachstum von Gemeinschaften verloren gehen.

Der Bischof nahm zudem Bezug auf den 35. Jahrestag der Unterzeichnung des deutsch-polnischen Vertrages über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit. Er erinnerte daran, dass dieses Dokument dazu verpflichtet, die gegenseitigen Beziehungen im Geist der Versöhnung, des Respekts und des Friedens zu gestalten, und nationale Minderheiten als natürliche Brücke zwischen den Völkern anerkennt.

Glaube, Sprache und Gemeinschaft

Auch der Vorsitzende des Verbandes der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen (VdG), Rafał Bartek, ging auf das Jubiläum des Vertrages ein. Er betonte, dass die Wallfahrt auf dem St. Annaberg für die deutsche Gemeinschaft in Schlesien weit mehr sei als nur eine religiöse Veranstaltung.

„Sie ist ein Zeugnis dafür, wie eng wir mit unseren Werten, Traditionen und unserer Sprache verbunden sind. Das gemeinsame Gebet in polnischer und deutscher Sprache zeigt, dass die Bestimmungen des Vertrages nicht nur Worte auf Papier sind, sondern gelebte Wirklichkeit“, sagte er.

Wie er hervorhob, liege die Verantwortung für den Erhalt von Sprache, Kultur und Tradition heute vor allem bei den Angehörigen der Minderheit selbst sowie bei der jungen Generation, die dieses Erbe weitertragen müsse.

„Seit Ewigkeiten“

Für viele Teilnehmer gehört die Wallfahrt fest zum Jahreskalender. Das zeigt die Geschichte von Rosemarie Kerner, die seit Jahrzehnten auf den St. Annaberg kommt.

„Ich bin immer hier, seit ewigen Zeiten, eigentlich seit dem ersten Mal. Und ich sitze immer unter demselben Baum. Alle meine Freunde wissen, wo sie mich finden können“, sagt sie lachend.

Auf die Frage, was sie an der Wallfahrt besonders schätzt, antwortet sie ohne zu zögern:

„Diese große Gemeinschaft. Die Feierlichkeiten sind wunderschön, und die Predigten geben den Menschen immer eine Orientierung für ihren weiteren Weg.“

Aus München auf den St. Annaberg

Seit mehr als zwei Jahrzehnten nimmt auch Norbert Gröner an der Wallfahrt teil. „Ich komme jedes Jahr als Mitglied der Delegation aus München, aber auch aus Nürnberg und Würzburg. Früher kam ein ganzer Bus mit etwa sechzig Personen. Heute

sind wir nur noch eine kleinere Delegation, weil die Menschen älter werden und nicht jeder eine solche Reise unternehmen kann“, erzählt er.

Dennoch werde die Tradition weitergepflegt. „Die Jüngeren kommen mit Privatautos. Wir haben immer unsere Fahnen und das Pilgerkreuz dabei und nehmen an dieser Messe auf unserem Heiligen Berg teil.“

Der aus Gleiwitz stammende Gröner betont seine enge Verbundenheit mit der Heimat.

„Hier habe ich glückliche Jahre meiner Jugend verbracht. Deshalb komme ich immer wieder gerne zurück.“ Für ihn bedeutet die Wallfahrt weit mehr als gemeinsames Beten. „Wir treffen hier Menschen, beten gemeinsam und geben weiter, was wir selbst erfahren haben. Das gibt Zufriedenheit. Man ist stolz, hier sein zu dürfen.“

Europa lebt von seiner Vielfalt

An den Feierlichkeiten nahm auch der deutsche Botschafter in Polen, Miguel Berger, teil. In seiner Ansprache hob er die Bedeutung des St. Annabergs als Ort der Begegnung verschiedener Kulturen, Sprachen und Nationalitäten hervor.

„Dieser Ort ist weit mehr als ein spirituelles Zentrum Schlesiens. Er ist ein lebendiger Raum der Begegnung verschiedener Nationalitäten, Sprachen und Kulturen“, sagte Berger.

Besonders betonte der Botschafter die Rolle der Muttersprache für die Identität eines Menschen.

„Sprache ist der Klang des Herzens. Sie ist die Sprache, in der wir fühlen und denken.“

Mit Blick auf das Jubiläum des deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrages erinnerte er daran, welch langen Weg beide Nationen seit der Nachkriegszeit zurückgelegt haben.

„Heute sind wir Partner, Freunde und Verbündete, die gemeinsam den Herausforderungen unserer Zeit begegnen und die Zukunft Europas mitgestalten.“

Zum Abschluss der Heiligen Messe verabschiedete sich der langjährige Seelsorger der nationalen und ethnischen Minderheiten, Pfarrer Dr. Peter Tarlinski, von den Pilgern. Für seinen fünfzehnjährigen Dienst dankten ihm Bischof Andrzej Czaja sowie der VdG-Vorsitzende Rafał Bartek. ■

Anna Durecka

Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl



Jens Spahn



Foto: Olaf Kosinsky / Wikimedia Commons

SPAHN ohne Kanzlerambitionen

Als CDU-Fraktionschef, ist man in Deutschland gleich Kanzlerkandidat.

Jens Spahn bestreitet jedoch die Ambitionen. Der 46-jährige Politiker betont in einem aktuellen Interview, dass ihm sein aktueller Job im Bundestag völlig ausreicht. Als enger Partner von Regierungschef Friedrich Merz sorgt er hinter den Kulissen dafür, dass in der eigenen Partei Ruhe herrscht. Zuletzt nahm er an den wichtigen Wirtschaftsgesprächen im Kanzleramt teil. Obwohl das Treffen mit Chefs und Gewerkschaften ohne konkretes Ergebnis blieb, gibt er sich kämpferisch. Es müsse nun schnell vorangehen, damit sich die Lage im Land bessert. Streitigkeiten beim Wahlrecht oder der Infrastruktur mit dem Partner SPD will er durch harte Arbeit lösen. Er fordert vollen Fokus auf das Wirtschaftswachstum. Kritik am harten Kurs des Kanzlers oder Spekulationen über einen Wechsel an der Spitze wischt er als Unsinn beiseite. Auch schlechte Umfragewerte, bei denen die Union hinter der AfD liegt, sieht er als Ansporn. Die Menschen seien nach Krise und Kriegen frustriert, nun müssten spürbare Beschlüsse

her. Für die Zukunft fordert er flexiblere Arbeitszeiten für die Bürger und eine Reform beim Schutz von Politikern vor Beleidigungen. Sonderrechte brauche die Regierung dafür aber nicht. ■

Quelle: bild.de

AfD weiter Nummer eins

In neuesten politischen Umfragen ist die Alternative für Deutschland weiterhin Spitzenreiter.

Die Partei steht mit 29 Prozent ganz oben auf dem Treppchen und lässt die Konkurrenz weit hinter sich. Für die aktuelle Regierung aus CDU, CSU und SPD gibt es zwar ein minimales Aufatmen, aber von einer echten Besserung kann keine Rede sein. Beide Parteien gewinnen zwar jeweils einen Zähler dazu, doch zusammen kommen sie gerade einmal auf 35 Prozent. Das ist ein herber Verlust im Vergleich zur letzten Wahl im Jahr 2025. Hinter der führenden Rechtsaußen-Partei folgt die Union mit 22 Prozent auf Platz zwei. Die Grünen halten sich stabil bei 14 Prozent, während die SPD knapp dahinter bei 13 Prozent landet. Die Linke rutscht leicht ab und steht nun bei 10 Prozent. Ganz bitter sieht es für das BSW und die FDP aus: Beide verharren bei mageren 3 Prozent und

würden den Einzug ins Parlament komplett verpassen. ■

Quelle: hasepost.de

ARBEITER dringend gebraucht

Die Prognose der nächsten Jahre ist für den deutschen Arbeitsmarkt eine Herausforderung.

Millionen von Fachkräften werden nach neuesten Analysen fehlen. Das Institut der deutschen Wirtschaft (IW) warnt vor einer riesigen Lücke: Bis zum Jahr 2036 könnten dem Land ungefähr 4,3 Millionen Beschäftigte fehlen. Diese neuen Zahlen zeigen eine drastische Verschlechterung. Noch vor Kurzem ging man von einer deutlich kleineren Lücke aus, die bei rund drei Millionen Menschen lag. Grund für diese düstere Aussicht ist die schrumpfende Bevölkerung. Experten schätzen, dass Mitte der 2040er-Jahre nur noch rund 81,1 Millionen Menschen in Deutschland wohnen werden. Das bedeutet ein spürbares Minus im Vergleich zu heute. Es gibt zwei Hauptursachen für diese Entwicklung: Zum einen werden immer weniger Babys geboren. Zum anderen kommen deutlich weni-

Foto: Jorge Royan / Wikimedia Commons



Ein Schuster bei der Arbeit

ger Menschen aus anderen Ländern zu uns, um hier zu arbeiten. Schuld daran sind strengere Gesetze bei der Einwanderung. ▮

Quelle: welt.de

Radikale Kinder unter Beobachtung

Die Debatte rund um die Radikalisierung von Kindern und Jugendlichen bekommt weiterhin Gesprächsstoff.

Dieses Mal geht es um eine neue Idee zur Datenspeicherung. Sachsens Innenminister Armin Schuster schlägt vor, dass der Verfassungsschutz Informationen über Minderjährige schon ab 12 statt erst ab 14 Jahren sammeln darf. Der Grund: Extreme Gruppen werden immer jünger. Vor allem in der rechten Szene vernetzen sich Teenager zunehmend im Internet. Bisher ist das Speichern von Daten jüngerer Kinder nur bei extremen Delikten wie Terrorismus erlaubt. Genaue Zahlen, wie viele Kinder betroffen sind, hat die sächsische Behörde allerdings nicht. Man sehe zwar mehr junge Gesichter bei rechten Events, zählen könne man sie aber nicht. Das Phänomen zeige sich zudem auch bei Linksextremisten und Islamisten. Daten-

schützer sind empört. Sie betonen, dass die Privatsphäre von Kindern extrem geschützt werden muss. Unterstützung für den Vorschlag kommt dagegen aus Bayern und Hessen, wo solche Regeln in schweren Fällen schon existieren, wenn auch selten genutzt. Andere Bundesländer lehnen die Senkung der Altersgrenze strikt ab und halten an der bisherigen Grenze fest. ▮

Quelle: mdr.de

TANKRABATT wird wohl nicht verlängert

Die Nachricht wird Autofahrer nicht freuen. Wie es aussieht, wird der sogenannte Tankrabatt nicht über Juni hinaus verlängert.

Eigentlich endet die staatliche Hilfe am 30. Juni, was das Tanken ab Juli wieder um 17 Cent teurer macht. In der Regierung aus CDU und SPD sowie bei den Grünen und Linken gibt es kaum noch Rückhalt für eine Verlängerung. Kritiker argumentieren, die Entlastung sei zu teuer, ungenau und spüle zu viel Geld in die Kassen der großen Ölkonglomerate. Stattdessen fordern SPD und Opposition gezieltere Hilfen wie Steuersenkungen auf Strom oder einen gesetzlichen Preisdeckel für Sprit. Auf der anderen Seite machen sich einige Bundesländer für

die Autofahrer stark. Vor allem die Ministerpräsidenten aus Mecklenburg-Vorpommern und Brandenburg wollen bei Kanzler Friedrich Merz dafür kämpfen, dass der Rabatt bleibt. Sie sehen die finanzielle Belastung für die Bürger nach wie vor als zu hoch an. ▮

Quelle: deutschlandfunk.de

Deutsche Jugend nicht nach Amerika

Deutsche Jugendliche fahren immer seltener zum Austausch in die Vereinigten Staaten.

An ihnen selber liegt das aber eher nicht. Oft sind es vor allem die Eltern, die wegen der aktuellen US-Politik unter Donald Trump große Bedenken haben. Sie sorgen sich wegen schärferer Einreiseregeln, Kontrollen im Netz oder der dortigen Waffenkultur. Sogar Kanzler Friedrich Merz riet Eltern öffentlich von solchen Reisen ab. Veranstalter von Schulprogrammen verzeichnen massive Einbrüche bei den Buchungen für Nordamerika, teilweise um bis zu 50 Prozent. Jugendliche weichen daher vermehrt auf Ziele wie Kanada, Australien, Neuseeland oder England aus. Während der Schüleraustausch leidet, bleibt jedoch bei älteren Studierenden und speziellen Programmen für junge Nachwuchskräfte das Interesse an den transatlantischen Beziehungen weiterhin hoch. ▮

Quelle: swr.de



ŁUKASZ BŁY

Seit 15 Jahren unser Hausexperte für deutsche Ministerheiten in Europa und die Situation in Deutschland. Privat Gesundheit- und Fitness-Enthusiast.
media@vdg.pl



30 JAHRE

im Dienst der Nächstenliebe

Das Schloss in Stubendorf bot den würdigen Rahmen für ein besonderes Ereignis: Die Wohltätigkeitsgesellschaft der Deutschen in Schlesien hatte ihre 30. Jahresversammlung abgehalten und feierte dabei gleichzeitig ihr 30-jähriges Bestehen.

Im Zentrum der Feierlichkeiten standen jene, ohne die diese Hilfe niemals möglich gewesen wäre: die engagierten Delegierten und ehrenamtlichen Helfer, die für ihr jahrzehntelanges ehrenamtliches Engagement geehrt wurden.

Seit ihrer Gründung im Jahr 1996 und der Registereintragung im November desselben Jahres hat sich die Wohltätigkeitsgesellschaft der Deutschen zu einem Netzwerk der Nächstenliebe in ganz Polen entwickelt. Agata Baron, Direktorin des Büros, blickt auf fast drei Jahrzehnte Tätigkeit zurück: „Ich arbeite in dieser Gesellschaft seit fast 30 Jahren. 1997 wurde ich eingestellt, und ich freue mich, dass ich so lange den Menschen Hilfe leisten kann. Für viele ist die Gesellschaft ein Synonym für Ver-

lässlichkeit geworden“, so Baron. Sie betont, dass der Schlüssel für die Auszeichnungen die Initiative des Vorstandes war: Jede der 43 Zweigstellen durfte eine oder zwei besonders engagierte Personen vorschlagen.

Die Geburtsstunde einer Vision

Einer der Väter dieser Erfolgsgeschichte ist Helmut Paździor, ehemaliger Abgeordneter im polnischen Sejm und Mitbegründer der Wohltätigkeitsgesellschaft. Er erinnert sich an den Drang, etwas Bleibendes zu schaffen: „Als Mitglied des Sozialausschusses spürte ich, dass die Menschen Unterstützung brauchten – gesundheitlich, finanziell oder bei Alltagsangelegenheiten, die sie allein nicht bewältigen konnten.“

Paździor war der Antreiber, der Menschen in den Gemeinden mobilisierte. Dabei war ihm eines von Anfang an wichtig: Hilfe kennt keine Nationalität. „Es ist eine deutsche Gesellschaft, aber die Hilfe ist für jeden da, der in Not ist und vielleicht nicht den Mut hat, selbst irgendwo anzuklopfen“, betont er.

Ein Netzwerk der Ehrenamtlichkeit

Gemäß der Satzung unterhält die Gesellschaft heute 43 Zweigstellen in ganz Polen. Wo keine eigenen Strukturen existieren, arbeitet man eng mit den DFKs zusammen. Diese Arbeit wäre ohne den uner-

müddlichen Einsatz der Ehrenamtlichen undenkbar. Jan Lenort, einer der Ausgezeichneten, bleibt bescheiden: „Ich habe die Auszeichnung bekommen, aber das sind Verdienste der gesamten Gesellschaft. Es ist ein Geschenk für alle Mitglieder, die über 30 Jahre ehrenamtlich mitgemacht haben. Die Feier heute ist vor allem eine große Freude, sich wieder gemeinsam zu treffen und ein paar Worte austauschen zu können“, sagt Lenort.

Auch Vorstandsmitglied Oswald Salla aus Schulenburg unterstreicht die Opferbereitschaft der Anfangsjahre: „Ich mache das alles für die Menschen, die wirklich Hilfe brauchen. Und das mache ich schon so viele Jahre.“ Er erinnert sich, wie er oft aus eigener Tasche die Benzinkosten bestritt, um Lebensmittelpakete zu verteilen: „Ich hatte kein Auto, doch die Lebensmittel mussten irgendwie zu den Hilfsbedürftigen gefahren werden, also bat ich immer jemanden, der ein Auto hatte.“

Meilensteine der Hilfe

Ein entscheidender Wendepunkt war das Hochwasser 1997, bei dem die Gesellschaft sofort Hilfe mobilisierte. In den Folgejahren prägten Kooperationen mit dem Deutschen Roten Kreuz (DRK) und der Caritas die Arbeit. Seit 2004 ist die Gesellschaft als gemeinnütziger Verein anerkannt, was es Steuerzahlern ermöglicht, 1,5 % ihrer Steuern zu spenden.

Renate Zajączkowska, die die Gesellschaft als langjährige Vorsitzende (2003–2021) prägte, hob die internationale Unterstützung hervor: „Dies alles wäre nicht zustande gekommen, wenn wir keine finanzielle Hilfe von der Bundesrepublik Deutschland über die Stiftung für die Entwicklung Schlesiens und den Verband der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen erhalten hätten. Aber was wären Finanzen ohne das Herzblut unserer Ehrenamtlichen?“ Die 95-Jährige wurde in Stubendorf ebenfalls für ihr Lebenswerk geehrt.

Neue Wege: Seniorenclubs und Nachbarschaftshilfe

Die Arbeit der Gesellschaft war von Anfang an vielfältig: von Seniorenkuren und Kinderfreizeiten über die Verteilung von Lebensmitteln aus der Lebensmittelbank. Seit einigen Jahren organisiert die Wohltätigkeitsgesellschaft Informations- und Gesundheitsveranstaltungen für Senioren sowie Studienreisen ins Dokumentations- und Ausstellungszentrum in Oppeln.

Auch Seniorenclubs sind entstanden, u. a. in Nakel, Sowade, Dombrowka, Radlau, Tworkau, Brosławitz, Antonia oder Złönitz. Dort können Senioren auf verschiedene Weise Zeit miteinander verbringen: Gymnastik, Fahrradausflüge, Singen, Basteln, Busausflüge ins Theater oder Schwimmbad etc.

Seit 2024 ist die Gesellschaft Partner im Projekt: „Nicht-Selbst-Ständig – Entwicklung von sozialen Diensten sowie zur Unterstützung pflegebedürftiger Personen“. Das bedeutet Zugang zu hochwertigen Gesundheits- und Sozialleistungen im Bereich der Sozialdienste sowie Unterstützung pflegebedürftiger Personen durch die Erbringung von Nachbarschaftspflegediensten. Dieses Projekt wird im Rahmen des Programms „Europäische Fonds für die Region Oppeln 2021–2027“ umgesetzt. Die Gesellschaft beschäftigt im Rahmen des Projekts 30 geschulte Betreuungskräfte für 30 pflegebedürftige Personen, die in der Woiwodschaft Oppeln leben.

Die Feier in Stubendorf, musikalisch umrahmt von Oskar Koziolko-Goetz, war mehr als nur ein Rückblick. Sie war ein Versprechen für die Zukunft. Delegierte wie Maria Wodara aus Kreuzburg schöpfen aus der Hilfe selbst neue Kraft: „Solange ich kann, mache ich weiter. Es gibt so viel Freude zurück, wenn man Menschen glücklich sieht.“ Dem pflichtet Margaretha Lepsy aus Ober Kunzendorf bei: „Es war nicht immer leicht, aber für einen Willigen gibt es nichts Schweres.“

Manuela Leibig

”

Vorstandsmitglied Oswald Salla: „Ich mache das alles für die Menschen, die wirklich Hilfe brauchen...“

MANUELA LEIBIG

Als Studentin bei den Medien der deutschen Minderheit gelandet und geblieben. Leidenschaft: Backen und Treffen mit Lesern des Neuen Wochenblatt.pl

manuelaleibig@wochenblatt.pl



Polską wersję artykułu można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl



Fronleichnam mit den DFKs

Seit vielen Jahren beteiligen sich die DFK-Ortsgruppen aktiv an den Vorbereitungen zum Fronleichnamsfest und sorgen dabei für sichtbare deutsche Akzente in den Pfarrprozessionen.

Auch in diesem Jahr haben sich die DFK-Gruppen aus Himmelwitz, Szchedrzyk-Pustkow und Luboschütz mit großer Sorgfalt um die Gestaltung eines Altars auf dem Prozessionsweg gekümmert. Auf dem Foto das Team aus dem DFK Himmelwitz vor seinem Fronleichnams-Altar. ■

Foto: Joachim Gottscholl

Wandgemälde in Schönwald

In Schönwald hat ein neues Wandgemälde die Fassade des DFK-Begegnungszentrums deutlich aufgewertet und ist zu einem sichtbaren Zeichen gemeinschaftlichen Engagements geworden.



Das rund 60 Quadratmeter große Kunstwerk entstand zwischen dem 5. und 7. Juni 2026 in Zusammenarbeit von DFK-Mitgliedern, der Künstlergruppe „Kiosk Kultury“ sowie lokalen Partnern. Die Idee entwickelte sich im vergangenen Jahr im DFK-Vorstand, nachdem die Außenwand renovierungsbedürftig geworden war. Inspiriert wurde das Motiv unter anderem von einer früheren Initiative der Dorfgemeinschaft – der Anlage einer Blumenwiese. Das Wandbild verbindet historische und natürliche Elemente, darunter den ehemaligen Schlossbau der Familie von Studnitz sowie eine farbenfrohe Wiese mit Pflanzen und Insekten. Der Ortsname erscheint dreisprachig, was die regionale Identität unterstreicht. Ergänzt wird das Kunstwerk durch lokale Details wie eine versteckte Katze und das Logo der Künstlergruppe. Das Projekt stärkt nicht nur das Ortsbild, sondern auch die Zusammenarbeit und das kulturelle Leben des DFK Schönwald. ■

Foto: DFK Schönwald

Rezitationswettbewerb in Proskau

In Proskau fand ein Rezitationswettbewerb zum 100. Geburtstag der Dichterin Ingeborg Odelga statt, der Schülerinnen und Schüler aus fünf Schulen der Gemeinde zusammenbrachte.

Die Veranstaltung wurde vom Gemeindevorstand der SKGD im Oppelner Schlesien organisiert und würdigte das literarische und kulturelle Erbe der Autorin. Die jungen Teilnehmer präsentierten ausgewählte Gedichte und überzeugten durch Interpretation und Ausdruckskraft. Die Jury bestand aus Monika



Wittek, Pfarrer Dr. Marek Dziony und Joachim Konsek. Den ersten Platz belegte Martyna Piechaczek aus der Schul- und Kindergartenanlage in Boguszczyk. Der zweite Platz ging an David Schauder von der Öffentlichen Grundschule in Ellguth Proskau. Den dritten Platz errang Filip Chudalla aus der Schul- und Kindergartenanlage in Złonitz. Der Wettbewerb zeigte, dass die Poesie von Ingeborg Odelga auch heute noch Generationen verbindet und junge Menschen inspiriert. ■

Foto: A. Durecka

Familientreffen in Czarnowanz

In Czarnowanz fand ein Familientreffen der DFK-Ortsgruppe unter dem Motto „Deutsche Musik und Kultur in Czarnowanz“ statt, an dem über 80 Personen teilnahmen.





Die Veranstaltung verband die Feier von Mutter-, Vater- und Kindertag mit Integration sowie einem Vortrag zur Cybersicherheit. Nach der Begrüßung und einem kulturellen Programm mit Gedichten in polnischer und deutscher Sprache sorgten Spiele und Aktivitäten für Kinder für Abwechslung, wobei der Feuerwehrwagen besonders beliebt war – wie immer war die Möglichkeit, ihn aus nächster Nähe zu besichtigen, eine große Attraktion. Ein Höhepunkt war der Vortrag von Mariusz Bogucki zur sicheren Nutzung digitaler Dienste und zum Schutz vor Cyberbetrug. Die Teilnehmer zeigten großes Interesse und diskutierten anschließend über praktische Sicherheitsfragen im Alltag. Bei Kaffee und Kuchen bot das Treffen zudem Gelegenheit zum Austausch und zum Wiedersehen. Das Familienfest stärkte so nicht nur die Gemeinschaft, sondern auch das Bewusstsein für digitale Sicherheit. ▮

Foto: DFK Czarnowanz



Maifest in **Breslau**

Die Deutsche Sozial-Kulturelle Gesellschaft in Breslau organisierte erneut ein Treffen für Mitglieder, ihre Familien und Freunde des Vereins, das der Pflege der Frühlingsbräuche und der generationsübergreifenden Integration gewidmet war.

Die Teilnehmer bereiteten gemeinsam Dekorationen, Technik und Verpflegung vor, wobei sowohl Kinder als auch Erwachsene eingebunden waren. Das künstlerische Programm präsentierten eine Kinder-Tanz-, Theater- und Musikgruppe sowie der Chor



Heimatsänger. Das Treffen begann mit einer Rezitation eines Werkes der deutschen Literatur durch Oliwia Błaszczok. Im Rahmen der langjährigen Zusammenarbeit mit Partnern aus Waldenburg trat auch der Chor Freundschaft auf und präsentierte ein deutschsprachiges Repertoire. Große Emotionen löste der Auftritt von Andrea Hampel aus, der viele Teilnehmer zum Tanzen im Garten bewegte. ▮

Rückkehr des **Maibaumes**

In Guttentag ist nach über 80 Jahren die Tradition des Maibaumaufstellens wieder eingeleitet. Im Stadtzentrum wurde der Maibaum im Rahmen einer feierlichen Veranstaltung aufgestellt, die mit einer zweisprachigen Maiandacht in der Pfarrei St.

Maria Magdalena begann. Anschließend ging ein Umzug mit der Blaskapelle aus Schemrowitz zum Ring, wo der Baum vor dem Gemeindezentrum für Kultur, Sport und Bibliothek errichtet wurde. Die Bürgermeisterin Agnieszka Hurnik brachte symbolisch eine Tafel

mit dem zweisprachigen Stadtnamen und dem Stadtwappen an. Die Blaskapelle sorgte mit deutschen Märschen für musikalische Begleitung, während Kinder aus Goslawitz einen traditionellen Tanz um den Maibaum aufführten. Die Veranstaltung wurde von zahlreichen lokalen Institutionen unterstützt und verband erfolgreich Tradition, Musik und Gemeinschaft. ▮

Foto: Mattheus Czellnik

ANNA DURECKA

Leidenschaftliche Geschichtensammlerin
und neugierige Alltagsdetektivin
a.durecka@wochenblatt.pl



Wiedergefunden HEIMAT

Als **Horst Ulbrich** vor Jahrzehnten erstmals die Heimat seiner Eltern besuchte, wollte er eigentlich nur sehen, wo seine Familie einst gelebt hatte. Heute leitet er den Deutschen Freundschaftskreis (DFK) Glatz, der unter seiner Führung von sieben auf mehr als 300 Mitglieder angewachsen ist. Im Gespräch mit **Mauro Oliveira** erzählt er von seiner Rückkehr nach Schlesien, dem Aufbau eines Reiterhofs und den Herausforderungen der deutschen Minderheit.

Herr Ulbrich, Ihre Familie stammt aus Eckersdorf/Bożków, Sie selbst wurden in Herford geboren. Wie kamen Sie zurück in die Heimat Ihrer Eltern?

Die erste Gelegenheit ergab sich 1987. Mein Cousin fuhr zu einer Hochzeit nach Starachowice und fragte mich, ob ich ihn begleiten wolle. So könnten wir uns beim Fahren abwechseln. Auf dieser Reise habe ich schließlich auch meine spätere Frau Renata kennengelernt.

Wie haben Sie sich kennengelernt?

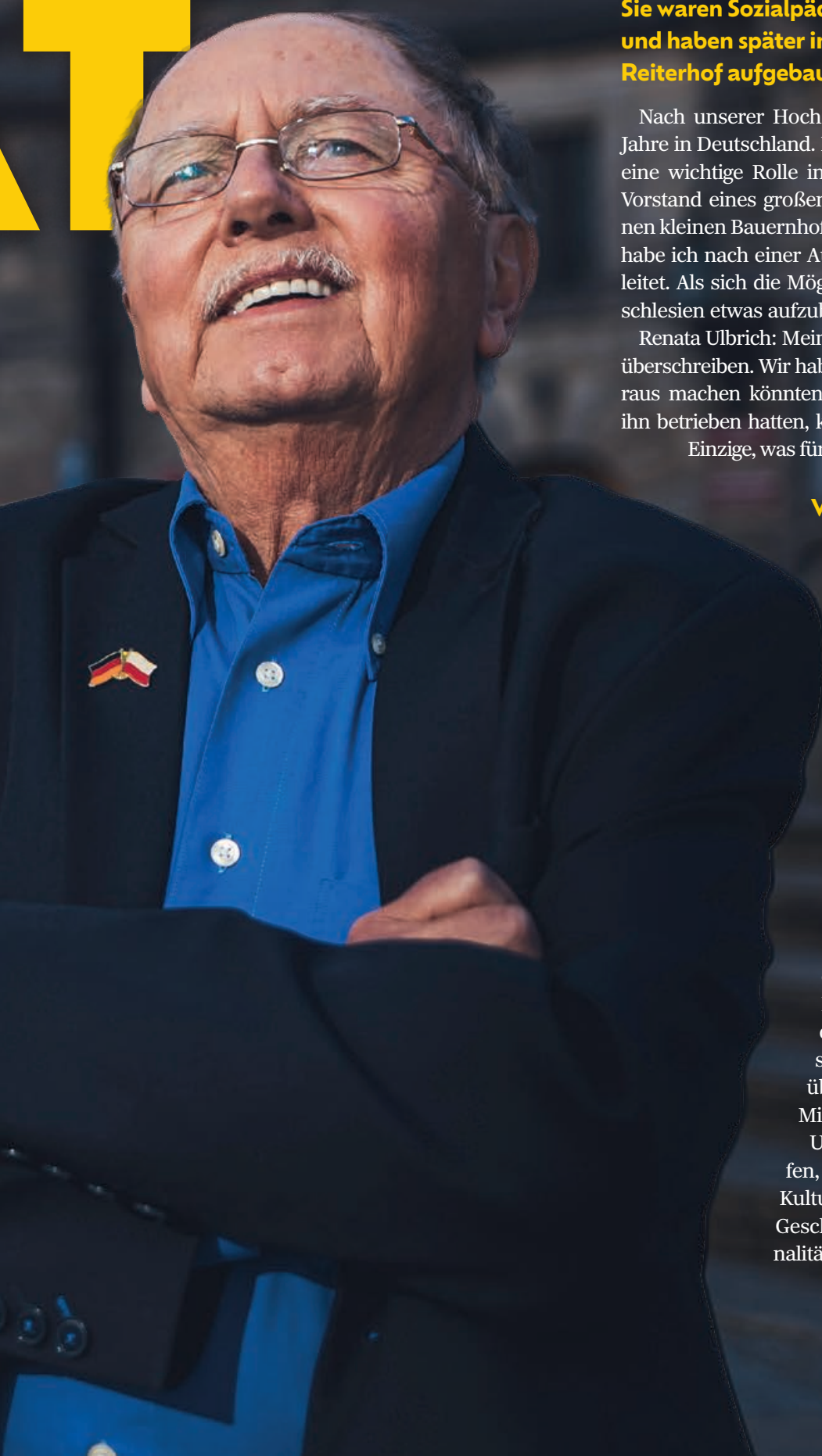
Ich hatte meinem Cousin eine Bedingung gestellt: Auf dem Rückweg wollte ich unbedingt die Heimat meiner Eltern besuchen. Ich wollte sehen, wo sie gelebt hatten, und Fotos vom Haus machen. Als wir dort ankamen, schlug die Großmutter meiner Frau, die Deutsche war, vor: „Nimm doch die Renia mit, sie kann übersetzen.“ Danach hat man sich geschrieben und besucht. 1991 haben wir schließlich geheiratet.

Welchen Bezug zu Schlesien und der Region Glatz hatten Sie vor diesem ersten Besuch?

In Deutschland hat die ganze Verwandtschaft bei jedem Treffen, bei jedem Geburtstag, über die

ndene

T



verlorene Heimat geweint. Als Kind konnte ich das nicht verstehen. Später wuchs in mir der Wunsch, diesen Ort selbst kennenzulernen. Als ich schließlich hier war, hatte ich sofort das Gefühl, dass ich hierher gehöre. Vielleicht lag es daran, dass die Heimat in der ganzen Familie ein ständiges Thema war.

Sie waren Sozialpädagoge in Deutschland und haben später in Schwenz einen Reiterhof aufgebaut. Wie kam es dazu?

Nach unserer Hochzeit lebten wir zunächst fünf Jahre in Deutschland. Pferde spielten damals bereits eine wichtige Rolle in meinem Leben. Ich war im Vorstand eines großen Reitvereins, hatte auch einen kleinen Bauernhof. Für ein Behindertenzentrum habe ich nach einer Ausbildung die Reittherapie geleitet. Als sich die Möglichkeit ergab, hier in Niederschlesien etwas aufzubauen, haben wir sie genutzt.

Renata Ulbrich: Meine Eltern wollten mir ihren Hof überschreiben. Wir haben lange überlegt, was wir daraus machen könnten. Ackerbau, wie meine Eltern ihn betrieben hatten, kam für uns nicht infrage. Das Einzige, was für uns Sinn ergab, waren Pferde.

Wie verlief der Neubeginn hier in Schlesien?

Horst Ulbrich: Wir gehörten damals zu den Pionieren in der Region. Privat ist es gut gegangen und mit dem DFK ist es gleichfalls gut gegangen. Dass alles so prima funktioniert hat, lag auch an unseren Kontakten nach Deutschland. Wir achten sehr auf die Völkerverständigung. Damit sind wir damals bei manchen ein bisschen angeeckt, weil wir primär für die Deutschen und DFK-Mitglieder da sein sollten. Aber unser Chor besteht zum Beispiel überwiegend aus polnischen Mitgliedern.

Unsere Projekte stehen allen offen, die sich für unsere deutsche Kultur interessieren und die die Geschichte akzeptieren. Die Nationalität spielt dabei keine Rolle.

Wie kamen Sie erstmals mit dem Deutschen Freundschaftskreis in Kontakt?

Schon während meiner ersten Besuche in der Heimat meiner Eltern interessierte mich, ob hier noch Deutsche leben und wo. So lernte ich den Deutschen Freundschaftskreis kennen. Damals bestand die Gruppe nur noch aus sieben älteren Damen, die ihre Tätigkeit aufgeben wollten. Das wollten wir, Heinz-Peter Keuten, Joachim Straube und ich, verhindern. Wir waren alle drei Rückkehrer in die Heimat unserer Eltern.

Wie kam es dazu, dass Sie den Vorsitz des DFK Glatz übernahmen?

Großdechant Franz Jung und Peter Großpietsch, der Vorsitzende der Zentralstelle Grafschaft Glatz, erfuhren, dass die verbliebenen Mitglieder des DFK aufgeben wollten. Beide waren der Ansicht, dass die Aufgabe verhindert werden müsse. Da ich vorher bereits den älteren Damen oft mit Rat und Tat geholfen hatte, konnten mich die Organisationen in Deutschland, wie auch die Zentralstelle Grafschaft Glatz in Lüdenscheid.

Bei einem Treffen im Rathaus Glatz sagten sie schließlich zu mir: „Horst, du musst das jetzt übernehmen.“ Darauf gingen wir in den Saal des Franziskanerklosters, wo eine Versammlung einberufen war. Da saßen plötzlich über 70 ehemalige Mitglieder. Ich habe von nichts gewusst. Es gab nur ein Thema: Horst Ulbrich wird gewählt, um den DFK Glatz zu retten.

Kaum war die Wahl abgeschlossen, stellte eine Frau aus dem Publikum meine Wählbarkeit infrage, weil ich nicht in der Grafschaft Glatz geboren worden war. Nach Prüfung der Satzung und rechtlicher Klärung wurde jedoch bestätigt, dass meine Wahl rechtmäßig war.

Der DFK Glatz wuchs unter Ihrer Leitung von sieben auf mehr als 300 Mitglieder. Was waren die entscheidenden Faktoren für diese Entwicklung?

Eine entscheidende Rolle spielte der Umzug des Büros aus einem Hinterhof in die Innenstadt. Großdechant Franz Jung hat unsere Arbeit von Anfang an unterstützt. In den ersten Jahren wurden unsere Projekte weder vom VdG noch vom deutschen Konsulat gefördert. Das ging so weit, dass uns einmal sogar die Mittel für Miete und die Nebenkosten fehlten.

Beim Wirtschaftsforum in Kreisau lernte ich Christian Wulff kennen, der damalige Ministerprä-

sident von Niedersachsen und spätere Bundespräsident. Er hat sich nach meinen Beschwerden sofort mit Schreiben an den Botschafter in Warschau und den Generalkonsul in Breslau für uns eingesetzt und binnen einer Woche waren alle Beträge auf unserem Konto. Herrn Wulff sei Dank!

Später wurden wir auch vom VdG anerkannt, mit dem wir heute ein gutes Verhältnis haben. Heute unterstützen wir nicht nur die Mitglieder vor Ort, sondern



Foto: T. Chabior

auch viele Besucher aus Deutschland, die sich für die Region interessieren. Unser Vereinsraum steht jeden Samstag von 11 bis 14 Uhr allen Interessierten offen.

Der DFK Glatz organisiert zahlreiche Projekte – von Deutschunterricht über den Lyrikwettbewerb bis hin zu Jugendtreffen.

Welches liegt Ihnen persönlich besonders am Herzen?

Ganz klar die Sozialarbeit. Ich bin Sozialpädagogin und habe bereits in Deutschland im Freizeitbereich eine Einrichtung mit der damaligen „Aktion Sorgenkind“ aufgebaut. So bin ich zur Sozialarbeit gekommen.

Wie begann Ihr Engagement im sozialen Bereich? War die Wohltätigkeit von Anfang an ein Betätigungsfeld des DFK Glatz?

Es gab ein Schlüsselmoment. Eine Frau konnte sich nach einem Herzinfarkt ihre Medikamente nicht mehr leisten und starb. Als ich davon hörte, konnte ich es zunächst kaum glauben. Doch dann stellte sich heraus, dass es weitere Menschen in ähnlichen Situationen gab und ich habe sofort versucht herauszufinden, was benötigt wird.

Haben Sie ein Beispiel, das Ihnen besonders in Erinnerung geblieben ist?

Ja. Einige Tage vor Weihnachten wollte ich eine ältere Frau in Eckersdorf besuchen. Als ich an ihrer Tür klopfte, wurde nur zögernd geöffnet. Sie wohnte in einer Art Ver-schlag und trug einen

dicken Wintermantel. Auf dem Tisch stand lediglich eine Kerze, der Ofen war kalt. Auf meine Frage, ob er kaputt sei, antwortete sie: „Nein, ich habe nichts zum Heizen.“

Mein Sohn und ich fuhren sofort los, kauften Kohle und luden zusätzlich Holz von unserem Hof auf den Anhänger. Als wir zurückkamen, stellte sich heraus, dass die Frau nicht einmal mehr Kleinholz zum Anzünden hatte. Sie hatte bereits alles verheizt, was verfügbar war. Solche Begegnungen vergisst man nicht.

Neben Einzelfallhilfen hat der DFK über viele Jahre zahlreiche Hilfstransporte für Krankenhäuser, Alten- und Kinderheime organisiert. Aber gerade im Bereich der medizinischen Versorgung hat sich viel verbessert. Wir reduzieren deshalb die Anzahl der Transporte.

Was motiviert Sie nach all den Jahren noch immer zu diesem Engagement?

Wahrscheinlich können wir gar nicht mehr anders. (lacht)

Wenn man sieht, dass die eigene Arbeit etwas bewirkt, motiviert das ungemein. Wir haben uns Ziele gesetzt und konnten vieles davon erreichen. Das gibt einem das Gefühl, dass sich der Einsatz lohnt.

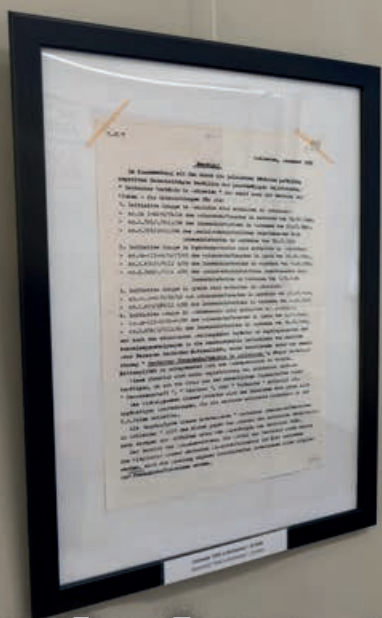
Sie wurden mit dem Orden der Republik Polen und der Goldenen Ehrenmedaille „Verdient für Niederschlesien“ ausgezeichnet. Welche Bedeutung haben diese Ehrungen für Sie?

Natürlich freut man sich über solche Anerkennungen, zumal sie von Polen gekommen sind. Noch wichtiger ist aber, dass dadurch auch die Arbeit des DFK bekannter wird.

Bereits vor einigen Jahren hatten Sie angekündigt, den Vorsitz abgeben zu wollen. Warum ist die Nachfolgefrage bis heute ungelöst?

Tatsächlich habe ich schon 2018 in einem Beitrag im Schlesien Journal gesagt, dass dies meine letzte Amtszeit sein würde. Heute sage ich aber ganz klar: Noch zwei Jahre, dann möchte ich aufhören.

Ich würde die Verantwortung gern an die jüngere Generation übergeben. Aber bislang hat sich niemand gefunden, der die Aufgabe dauerhaft übernehmen möchte. Gleichzeitig werden die Rahmenbedingungen immer schwieriger. ►



**Geschichte: Ausstellung zum
10-jährigen Bestehen des Archivs des
Forschungszentrums der Deutschen
Minderheit (FZDM)**

Entdecken, erforschen, ARCHIVIEREN, PRÄSENTIEREN

Vom 8. bis 30. Juni findet im Oppelner Dokumentations- und Ausstellungszentrum der Deutschen in Polen eine Ausstellung zum 10-jährigen Bestehen des Archivs des Forschungszentrums der Deutschen Minderheit (FZDM) statt.

Die Organisatoren präsentieren umfassend und fächerübergreifend, womit sich das Archiv des FZDM im vergangenen Jahrzehnt beschäftigt hat und auch heute noch beschäftigt. Sie thematisieren zudem die Idee der „Social Archiving“ und zeigen, wie wichtig es ist, lokale Gemeinschaftsarchive zu gründen.

„Gleichzeitig möchten wir unsere Sammlungen, die wir im Laufe des Jahrzehnts zusammengetragen haben, stolz präsentieren. Es handelt sich um eine beträchtliche Anzahl von Materialien, von denen wir einen Teil erstmals aus dem Archiv ans Licht holen. Warum? Unser Ziel ist es, einem breiteren Publikum zu zeigen, welche wichtigen und außergewöhnlich wertvollen Dokumente sich im Archivbestand des FZDM befinden. Wir möchten anschaulich machen, dass wir ein wertvoller Partner für die Archivierung von Materialien zur deutschen Minderheit sind und dass es sich lohnt, selbst uns

anzuvertrauen“, sagt der Leiter des FZDM-Archivs, Bartłomiej Kempe.

Die interessantesten und anschaulichsten Sammlungen, Materialien und Dokumente, die in der Ausstellung gezeigt werden und die man genauer betrachten sollte, sind auf neun Bannern aufgeführt, die in der Mitte der Ausstellung angebracht sind. So sind z. B. zu sehen eine Schultafel aus Techlipp (Ciecholub), die aus den 1950er-Jahren stammt, bedeutsame Zeitungsfragmente aus den 1950er-Jahren, sowie Statuten und Broschüren aus den 1980er-Jahren, die im Untergrund herausgegeben wurden und interessante Geschichten erzählen – und nicht zuletzt das Bundesverdienstkreuz von Pfarrer Dr. Henryk Rzegza.

Worauf man achten sollte

„In unserer Ausstellung befinden sich etliche Originaldokumente, unter denen man besonders auf die Registrierungsanträge achten sollte, die in den 1980er-Jahren verschickt wurden, sowie auf die ablehnenden Bescheide, die diese Anträge betrafen. Auch sind aus den 1960er-Jahren verschiedene Korrespondenzen und Briefe in deutscher Sprache, die dann heimlich versendet wurden, präsentiert. Im Weiteren lade ich dazu ein, bei interessanten, geradezu einzigartigen Fotos zu verweilen, die ebenfalls ihren Platz in unserer Ausstellung haben“, informiert Bartłomiej Kempe.

Es lohnt sich, die Geschichten in den Sammlungen zu lesen. Natürlich müsste man, wenn man jedes Dokument lesen wollte, viele Stunden in der Ausstellung verbringen. Aber es lohnt sich auf jeden

Foto: Bartłomiej Kempe

Fall, auf einige der interessantesten Dokumente zu achten, z. B. auf jene aus den 1980er-Jahren. Unter anderem auf dasjenige, in dem der Versuch beschrieben wird, den ersten Kongress der deutschen Minderheit zu organisieren, der in Ratibor stattfinden sollte. Er fand jedoch nicht statt. Aus dem Bericht geht hervor, dass am Tag vor dem Kongress fünf Organisatoren von der Miliz verhaftet wurden. Am Tag des Kongresses selbst erfasste die Miliz alle, die dort erschienen – etwa 200 Personen – und trieb sie auseinander.

Solche Geschichten gibt es etliche in der Ausstellung. Man kann dort auch einen Brief aus der Sammlung von Pfarrer Edward Gogolok lesen, der über die deutsche Minderheit in der Nachkriegszeit erzählt und davon, wie die Priester damals nach Westeuropa flohen. Seiner Meinung nach war dieses Verhalten verwerflich und sollte geächtet werden. Die Priester hätten nach Ansicht von Edward Gogolok in diesen Gebieten bleiben und der dort verbliebenen Bevölkerung dienen sollen.

In der Ausstellung finden sich auch Beispiele der „Oral History“, einige Interviewausschnitte, die über QR-Codes angehört werden können, sowie Ausschnitte der Arbeiterstimme, die in den 1950er- und 1960er-Jahren herausgegeben wurde und aus denen wir erfahren können, wie die Propaganda damals versuchte, verschiedene Informationen an die deutsche Bevölkerung in Niederschlesien zu übermitteln.

Enorme Archivbestände

Das FZDM-Archiv hat seit seinem Bestehen, also seit 10 Jahren, etwa 95 Regalmeter an Beständen gesammelt. Im Vergleich zu staatlichen Archiven oder Institutionen ist das nicht viel, doch im Vergleich zu anderen Gemeinschaftsarchiven, zu denen das FZDM gehört, schneidet es hervorragend ab: „Wir sind eines der größten Archive dieser Art in Polen. Im Moment haben wir über 14.000 Dokumente! Das ist eine beachtliche Sammlung und ein äußerst breites Spektrum an Materialien, das verschiedene Arten von Beständen umfasst, denn wir sprechen nicht nur von Gründungsdokumenten oder Briefen, sondern auch von Fotos, Videoaufnahmen sowie Dokumenten aus Fernseh- und Radioarchiven“, so Bartłomiej Kempe.

Zu erwähnen ist, dass die Beschreibungen der Bestände des FZDM-Archivs täglich über das Portal „Zbiory Społeczne“ zugänglich sind, die Sammlungen selbst jedoch nur für Forschende nach vorheriger Kontaktaufnahme mit dem FZDM verfügbar sind.

„Der Teil der FZDM-Archivbestände, der im Rahmen unserer Ausstellung zugänglich ist, ist nur ein kleiner, aber sehr repräsentativer Ausschnitt unse-

res gesamten Bestandes. Er zeigt auch, dass die uns übergebenen Sammlungen nicht nur qualitativ hochwertig, sondern auch sehr gut gesichert sind und für kommende Generationen bewahrt werden. Somit liegen sie nicht im luftleeren Raum oder vergessen auf irgendeinem Dachboden. Darüber hinaus werden sie für Forschungszwecke genutzt. Auf der Grundlage dieser Sammlungen entstehen auch Publikationen und verschiedene Studien. Dies beweist, dass es sich lohnt, wertvolle Dokumente einer Institution wie der unsrigen zu übergeben“, resümiert Bartłomiej Kempe.

An dieser Stelle drängt sich die Frage auf, wann und wo die nächste Ausstellung stattfinden wird. Leider ist diese Frage derzeit schwer zu beantworten. Es ist jedoch bekannt, dass das FZDM die aktuelle Ausstellung aufgrund ihres enormen Potenzials gerne verlängern möchte – ihr also ein zweites Leben geben und sie in den kommenden Jahren auch an anderen Orten, ergänzt um weitere Bestände, präsentieren möchte. So soll die Botschaft, dass es eine Institution wie das FZDM, die sich professionell um solche historischen Schätze kümmert, gibt, möglichst weit verbreitet werden. ▀

Krzysztof Świerc

Foto: K.Ś.



Der VdG-Vorsitzende Rafał Bartek, der Vorsitzende des Forschungszentrums der Deutschen Minderheit (CBMN) in Oppeln, Michał Matheja sowie der deutsche Botschafter in Polen, Miguel Berger, beim Besuch der Ausstellung.

Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl





Z klubową RODZINĄ

życie jest piękniejsze

„Nie-Sami-Dzielni”: wspólnota, relacje i aktywne życie seniorów

– Te spotkania to jest przestrzeń, w której zawiązuje się wspólnota, wykraczająca poza same zajęcia animacyjne. Ludzie, którzy czasem znali się może z widzenia, poznają się, zaczynają się spotykać także prywatnie, pomagać sobie. Wychodzą w ten sposób z depresji, z żałoby, z samotności – podkreśla animatorka Roksana Odziomek.

Te kilka zdań dobrze oddaje atmosferę wokół projektu „Nie-Sami-Dzielni”, którego kolejna edycja rozpoczęła się w województwie opolskim 1 czerwca. To nie tylko zajęcia i harmonogram spotkań, ale przede wszystkim relacje, codzienna obecność i poczucie wspólnoty, które dla wielu seniorów stały się ważną częścią życia.

Projekt, którego głównym organizatorem jest Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Opolu, realizowany jest we współpracy z Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym Niemców na Śląsku Opolskim.

TSKN jako partner odpowiada za organizację zajęć animacyjnych dla seniorów w 10 gminach regionu.

Spotkanie integracyjno-organizacyjne

Tuż przed startem projektu odbyło się spotkanie animatorek z koordynatorką Magdaleną Rosińską oraz przewodniczącym TSKN Rafałem Bartkiem. – To już czwarta edycja projektu, który od początku cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem. Spotkaliśmy się, żeby omówić najnowszą edycję projektu, która rusza od czerwca i potrwa do grudnia 2028 roku. Rozmawialiśmy o tym, jak będą wyglądać zajęcia, animatorki dzieliły się swoimi doświadczeniami z poprzednich edycji. Było to też spotkanie o charakterze integracyjnym, bo nie wszystkie panie się знаły do tej pory – wyjaśnia Magdalena Rosińska.

W tym roku zajęcia animacyjne dla seniorów organizowane będą w 10 gminach województwa opolskiego. W niektórych animatorki będą je realizować w dwóch miejscowościach, w innych w jednej. Dwie nowe gminy, które doszły w tej edycji to Cisek i Zębówice. W tej ostatniej seniorów będzie do Radawia zabierał bus – wyjaśnia koordynatorka. Pozostałe gminy to: Jemielnica, Zdzeszowice, Leśnica (Raszowa), Chrzastowice, Krapkowice (Kórnicą), Dąbrowa (Chróstina Opolska, Mechnice),

Izbicko (Izbicko, Suchodaniec), Murów (Nowe Budkowice, Zagwiżdże).

Dużo chcą i dużo mogą

Barbara Szczęsny pracuje z seniorami w gminie Chrzastowice już od ośmiu lat. – Mam bardzo aktywną, energiczną grupę, która dużo chce i dużo może. To mi z kolei daje motywację, żeby szkolić się, szukać dla nich ciekawych zajęć, nowych propozycji – mówi koordynatorka.

Seniorzy lubią wycieczki, zaliczyli już wiele dalszych i bliższych wyjazdów, m.in. do Krakowa, Pszczyny, Wrocławia. W zeszłym roku odwiedzali kościoły jubileuszowe. Spotykają się od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–11.00, biorąc udział w zajęciach edukacyjnych, gimnastyce i spotkaniach międzypokoleniowych.

– Z klubową rodziną seniorzy świętują też zawsze swoje urodziny, przynoszą ciasto i razem spędzają czas. Na takie imprezy zawsze przychodzi najwięcej osób, co jest dowodem na powodzenie projektu, bo świadczy o tym, że między tymi ludźmi zawiązały się prawdziwe przyjaźnie – podkreśla Barbara Szczęsny.

Seniorzy utrzymują też kontakty z grupą z partnerskiej gminy Chrzastowic w Czechach, odwiedzając się na zmianę. – Myślę, że nasi seniorzy już nie wyobrażają sobie, żeby tych zajęć miało nie być. Gdyby gmina nie zorganizowała tych animacji, to chyba byłby protest – śmieje się pani Barbara.

Najwdzięczniejsza grupa

Roksana Odziomek prowadzi zajęcia dla seniorów w Chróścinie Opolskiej i Mechnicach – w każdej miejscowości dwa razy w tygodniu. – Mamy cały wachlarz zajęć: ruchowe z fizjoterapeutką, aerobik, kijki, siłownię, warsztaty kulinarne. Seniorzy uwielbiają klasyki, ale nie boją się też nowości – mówi koordynatorka.

– Mamy zajęcia manualne, rękodzieło cieszy się wielką popularnością, nawet wśród panów – wylicza. Seniorzy współpracują z kołami DFK i biorą udział w wydarzeniach organizowanych przez sołectwa oraz Centrum Aktywności Lokalnej w Chróścinie.

– Te spotkania to jest przestrzeń, w której zawiązuje się wspólnota, wykraczająca poza same zajęcia animacyjne. Ludzie, którzy czasem znali się może z widzenia, poznają się, zaczynają się spotykać także prywatnie, pomagają sobie np. podwożąc się do lekarza. Wychodzą w ten sposób z depresji, z żałoby, z samotności – podkreśla animatorka.

Seniorzy spełniają też marzenia. – Już dwa razy organizowałam tygodniowy wyjazd nad morze. Kilka osób po 70. roku życia po raz pierwszy widziało

morze. Były łyzy wzruszenia – niesamowite przeżycie dla nich, ale też dla mnie. Seniorzy to najwdzięczniejsza grupa do pracy, bo na każdym kroku pokazują, jak bardzo doceniają ten wspólny czas – podkreśla Roksana Odziomek. ▀

Anna Durecka

„Nie-Sami-Dzielni – rozwój usług społecznych i wspierających osoby niesamodzielne – IV edycja”. Projekt współfinansowany ze środków programu Fundusze Europejskie dla Opolskiego 2021–2027 w ramach działania 7.1 Usługi zdrowotne i społeczne oraz opieka długoterminowa, priorytetu 7 Fundusze Europejskie wspierające usługi społeczne i zdrowotne w opolskim programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Opolskiego 2021–2027.

Fotos: prywatne



Die deutsche Version des Artikels finden Sie hier:

www.neueswochenblatt.pl



ZEUGE

des kommunikationstechnischen Wandels

Neben dem Oppelner Hauptbahnhof steht der Sitz der ehemaligen Oberpostdirektion. Schon seit 1853 sorgen hier Postbeamte dafür, dass postalische Geburtstagswünsche, Pakete und Urlaubsgrüße ihre Adressaten erreichen.

Eine lange Tradition

Oppeln war als Fürstensitz schon im Mittelalter Ziel und Ausgangspunkt von Briefen aller Art. Eine permanente Poststation ist erstmals in einem Stadtplan von 1734 dokumentiert. Diese befand sich in

der nordwestlichen Ecke des Altstadttrings (heute Rynek 11). Wann dieser Vorgänger des Postamtes seine reguläre Arbeit aufnahm, ist nicht überliefert. Gesichert ist hingegen, dass das Postwesen im 18. Jahrhundert mit berittenen Boten und Postkutschen arbeitete.

Ein wichtiger Impuls für die Stadtentwicklung Oppelns war die Verlegung des Sitzes des Regierungsbezirkes im Jahr 1816. Dadurch wuchs nicht nur die amtliche Korrespondenz, sondern auch die Bevölkerung von ca. 4.000 Einwohnern im Jahr 1818 auf 11.300 im Jahr 1867 und fast 34.000 Einwohner im Jahr 1910. Mit der Anbindung an die Oberschlesische Eisenbahn von Breslau nach Mysłowitz 1847 wuchs auch die wirtschaftliche Bedeutung Oppelns.

Eine neue Post

Die neue Post sollte nicht nur der Stadt dienen, sondern als Oberpostdirektion eine regionale Funk-

GEWIDMET VON DEN BERUFSGENOSSEN

5. OKTOBER 1930

tion erfüllen. Entsprechend entschied man sich für einen Bauplatz am damaligen Stadtrand neben der Bahntrasse. Dieser zur damaligen Zeit kaum bebaute Standort bot den Vorteil, die Eisenbahn auch für das Postwesen zu nutzen. Denn die Eisenbahn wurde zunehmend auch von der Post als schnelle und günstige Alternative zu den Postkutschen entdeckt. Schon 1847 wurde in Preußen deshalb eine ermäßigte Gebühr für per Bahn transportierte Pakete eingeführt.

Den Entwurf für den Postneubau lieferte der Architekt und Baudirektor Albrecht, der auch für die spätere Umgestaltung des Oppelner Rathauses bekannt ist. Das neue Postgebäude repräsentiert den Stil des Klassizismus und erzielt seine spezifische Wirkung durch die symmetrische Fassade, klare Linien, horizontale Gesimse und Pilaster.

Die neue Oberpostdirektion sollte sich jedoch schon bald als zu klein erweisen. Dies lag nicht nur an der wachsenden Wirtschaft und Bevölkerung, sondern auch an technologischen Entwicklungen. Die wachsende Bedeutung der Telegrafie und das Aufkommen des Telefons vermehrten die Aufgaben der Oberpostdirektion. 1891 erweiterten Breslauer Architekten sie mit Seitenflügeln, einem prunkvollen Portal und einem runden Treppenhaus mit Kuppel für Telefonleitungen.

Eine weitere bauliche Ergänzung fand 1911 gegenüber des Haupteingangs statt, als ein Bismarckdenkmal eingeweiht wurde.

In den 1920er-Jahren arbeiteten in der Oberpostdirektion Oppeln 239 Postbeamte. Ihnen unterstanden 82 Postämter, 6 Zweigpostämter, 216 Postagenturen, 329 Post- und 58 Telegrafenhilfsstellen, 2 Telegrafämter und 1 Telegrafbauamt, was von der nicht geringen Bedeutung der Behörde zeugt.

Weiterer Ausbau

Der wachsende Bedarf an neuen Büroflächen führte zum letzten Ausbau, der 1930 fertiggestellt wurde. Durch den separaten Neubau hinter dem alten Postgebäude entstand ein Innenhof. Charakteristisch für den zeitgemäßen Zweckbau war der Torbogen, der das alte mit dem neuen Postgebäude verband und den die Einheimischen „Rialtobrücke“ nannten. Im Rahmen der Baumaßnahmen wurde auch die Schalterhalle modernisiert.

Ein wichtiger Blickfang vor dem neuen Postgebäude war das Denkmal für die im 1. Weltkrieg gefallenen Postbeamten. So berichtete Oberschlesien im Bild 1930 (Nr. 44) über die Einweihung: „Das Denkmal aus Sandstein trägt auf hohem Sockel einen fakelschwingenden Reiter auf bäumendem Roß und auf der Stirnseite eine Namenstafel aus Erz, gegossen in der Staatlichen Hütte Gleiwitz.“ Einziger Kritikpunkt des Magazins war, dass für das Denkmal

der Berliner Bildhauer Klupsch verantwortlich war und nicht ein obereschlesischer Künstler.

Von der Post zur Poczta

Die Oberpostdirektion hat das Jahr 1945 relativ unbeschadet überstanden und dient bis heute der „Poczta Polska“ als Oppelner Hauptpost. Was sich dagegen über die Jahre stets verändert hat, war der davorliegende Platz. 1945 wurde das Bismarckdenkmal entfernt, wobei die Denkmalbalustrade erhalten blieb. Lange ungenutzt, informiert seit einigen Jahren eine Informationstafel über die aktuelle Namenspatronin des Platzes: die Rocksängerin Kora. Die verschollene Bismarcksäule fand sich 2021 bei Bauarbeiten in der Nähe des Ostbahnhofs wieder. Unbeschadet blieb dagegen das Weltkriegsdenkmal bis heute. Der berittene Fackelträger mag dabei davon profitiert haben, dass ihm eindeutig militaristische Symbole wie Stahlhelm, Waffen oder Eiserne Kreuze fehlten.

Und die alte Poststation am Ring? Diese diente in der Kaiserzeit noch als Hotel, bis es 1898 abgerissen und durch einen eklektizistischen Neubau ersetzt wurde. Dieser wurde wiederum bei der Belagerung 1945 zerstört. Nach dem Zweiten Weltkrieg entschieden die neuen Behörden den Wiederaufbau des alten Posthauses im Zustand von vor dem Abriss. ▀

Martin Wycisk

Fotos: M. Wycisk



Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl



Mawern.
**Eine große Sache
in einem kleinen Dorf**

Die Kapelle sieht nach
der Renovierung
wieder so aus wie nach
ihrer ursprünglichen
Fertigstellung

GESCHENK

für die alte Heimat

Wojciech Wajda, Pfarrer von Peterswalde und Benern hatte die schöne Aufgabe, die restaurierte Kapelle in Mawern/ Mawry im Kreis Allenstein, die im Jahr 1800 errichtet wurde, einzuweihen. Und es geht keineswegs darum, dass dies der erste derartige Fall in dieser Pfarrei ist. Es geht darum, auf welche Weise sie restauriert wurde.

Von der vergessenen Kapelle zur gemeinsamen Sorge

Die Kapelle wurde im Jahr 1800 von der Familie Teschner an der Straße vor ihrem Haus, von dem nur noch die Treppe übrig ist, gestiftet. Sie sollte die Bewohner vor dem Bösen schützen. Die Teschners besaßen in Mawern einen großen Hof, über 80 Hektar mit Wald, der von Generation zu Generation weitergegeben wurde. Sie lebten friedlich und

wohlhabend bis zu ihrer Flucht vor der Roten Armee im Januar 1945. Die Russen brannten das Haus nieder, aber die Kapelle blieb erhalten. Mit der Zeit begann sich jedoch ihr baulicher Zustand zu verschlechtern.

Vor einigen Jahren kümmerte sich Kazimierz Hanusz, der in Mawern (das heute 30 Einwohner zählt) die Funktion des Dorfvorstehers innehatte, ehrenamtlich um das Denkmal. Mit Hilfe seiner Familie renovierte er die Kapelle, sicherte sie und bewahrte sie so vor dem Verfall.

Die Erinnerung an die Familie Teschner kehrt zurück

Diese Aktivitäten wurden diskret von Markus Teschner aus Magdeburg (geb. 1972) beobachtet – dem Enkel des letzten Bauern, Leo Teschner, der im Winter 1945 mit seiner Frau und vier kleinen Kindern vor der Roten Armee floh.

„In den frühen 1990er-Jahren begann ich, nach Polen zu reisen. Viele Male war ich dort. Ich war auch in Mawern, denn in unserer Familie war die Erinnerung an die alte Heimat, Ostpreußen und die Flucht sehr stark und wurde gepflegt. Wir vergessen nicht, dass unsere Wurzeln im Ermland liegen. Um 2018–2019 kam mir der Gedanke, dass wir uns um die Kapelle kümmern sollten. Dies war bereits, nachdem die Familie Hanusz sie renoviert hatte.

Zur Renovierung standen jedoch noch die Christusfigur am Kreuz und das Kreuz selbst an. Ich stellte die Idee der Familie vor. Sie wurde akzeptiert“, erinnert sich Markus Teschner.

Seine Idee erzählte er Gerard Wichowski, dem Vorsitzenden der Gesellschaft der Deutschen Minderheit „Ermland“ in Heilsberg, zugleich mit der Bitte um Hilfe bei ihrer Umsetzung. Dieser wiederum wandte sich an Agnieszka Ramotowska, eine Restauratorin von Kunstwerken aus Heilsberg. Der Prozess der Restaurierung der Figur und des Kreuzes dauerte über zwei Jahre, wovon die eigentlichen Restaurierungsarbeiten sechs Monate in Anspruch nahmen. Die restliche Zeit beanspruchten die Dokumentation und die Erlangung der Genehmigung der Denkmalbehörde der Woiwodschaft.

Restaurierung, die die Schichten der Geschichte bewahrt hat

Die Christusfigur und das Kreuz wurden acht Mal bemalt, und an einigen Stellen zählte die Restauratorin unter dem Mikroskop sogar zwölf Farbschichten. Es musste die ursprüngliche Schicht erreicht und ihr Originalfarbton bestimmt werden.



Zur Segnungsfeier kamen drei Generationen der Teschners

Die Farbe war stellenweise abgeblättert. Daher wurde jede einzelne gelöste Farbschicht sorgfältig auf den Untergrund zurückgeklebt und die Fehlstellen mit spezieller Restaurierungsspachtelmasse ergänzt. Anschließend wurden vorsichtig alle Farbschichten bis zur ursprünglichen entfernt. Danach wurde die Oberfläche gereinigt, mit einer dem ersten Farbschema entsprechenden Farbe gestrichen und vor den Einflüssen der Witterungsbedingungen geschützt.

„Es ist mir nicht gelungen, den Gestalter der Christusfigur zu ermitteln, aber künstlerisch gesehen ist es eine sehr gute Arbeit. Ich kenne auch den Stifter der Kapelle nicht persönlich, aber ich bin trotzdem



Markus Teschner: Initiator der Restaurierung der Christusfigur und der Familieninitiative

sehr zufrieden, weil wir gemeinsam dieses Kulturgut retten konnten“, sagt Agnieszka Ramotowska.

Eine Gemeinschaft, die das Erbe rettet

Die Rolle der Gesellschaft „Ermland“ beschränkte sich nicht auf die Vermittlung zwischen der Familie Teschner, der Restauratorin und der Denkmalbehörde. Die Organisation stellte die Farben für die Renovierung der Kapelle zur Verfügung und übernahm einen Teil der Arbeitskosten.

Die finanzielle Hauptlast trug die Familie Teschner. Markus möchte die Höhe der Ausgaben nicht preisgeben.

„Wir sind katholisch, wir sind Ermländer. Wir wollten dieses Denkmal retten, das so stark mit unserer Familie verbunden ist. Es war für uns eine selbstverständliche Aufgabe. Jetzt müssen wir von Zeit zu Zeit den Zustand der Kapelle überprüfen“, sagt der Initiator des Vorhabens mit einem kleinen Lächeln.

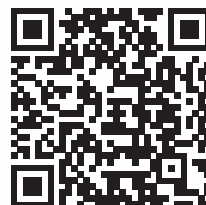
Nach der Segnung der Kapelle feierten alle lange an einer gemeinsamen Tafel: die Familie Teschner, die Familie Hanusz sowie die Mitglieder von „Ermland“.

Text und Foto:

Lech Kryszalowicz

Polską wersję artykułu można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl



Dänemarks Deutsche mit **NEUEM CHEF**

Der Bund Deutscher Nordschleswiger hat einen neuen Vorsitzenden: Stephan Kleinschmidt, der sich schon zu Anfang seiner Amtszeit ehrgeizige Ziele setzt.

Nach seiner erfolgreichen Wahl bedankte sich der neue Chef für das große Vertrauen der Mitglieder. Er möchte den starken Zusammenhalt der Gemeinschaft nutzen, um die Zukunft aktiv zu gestalten. Besonders wichtig ist Kleinschmidt dabei das Thema Vielfalt innerhalb der eigenen Reihen. Er fordert, dass die Minderheit auch intern toleranter und offener wird. So wie man von der Mehrheitsgesellschaft Respekt verlangt, müsse man diesen Maßstab auch bei sich selbst anlegen. Es gebe in der Gruppe Menschen, die sich bisher nicht richtig wahrgenommen fühlen, wie etwa die LGBTQ+-Gemeinschaft oder Personen abseits der klassischen Vereine. Diese Unterschiede sieht der neue Vorsitzende nicht als Problem, sondern als großen Vorteil für alle. Es gehe in den nächsten Jahren darum, niemanden auszugrenzen und auch die Menschen einzubinden, deren Alltag bisher weniger im Rampenlicht stand. Wer Grenzen abbaut und einlädt, sich zu beteiligen, festigt die Gemeinschaft nachhaltig. Die echte Stärke der Minderheit fange schließlich im Inneren an. ▮

Quelle: nordschleswiger.dk

FUSSMARSCH für das Gedenken

Tschechische Jugendliche zeigten eine wichtige Geste der Erinnerung.

Mit einem Marsch erinnerten sie an die Tragödie von Postelberg. Rund 200 junge Leute liefen eine Strecke von 16 Kilometern bis nach Saaz. Damit setzten sie am fünften Schüler-Gedenkmarsch ein Zeichen gegen das Vergessen. Die Aktion soll an die schrecklichen Ereignisse von 1945 erinnern, als nach dem Zweiten Weltkrieg zahlreiche deutsche Zivilisten gewaltsam ihr Leben verloren. Unterwegs trafen die Jugendlichen zwei Zeitzeugen, die damals noch Kinder waren und sprachen mit ihnen über die Vergangenheit. Da viele historische Orte heute nicht mehr existieren, weisen neu aufgestellte Stei-



Ein Kreuz erinnert an die Tragödie von Postelberg

ne mit QR-Codes auf die Geschichte hin. Auch der Prager Erzbischof Stanislav Pribyl und der deutsche Botschafter Peter Reuss begleiteten die Aktion. Der Erzbischof betonte, dass es bei dem Marsch um Versöhnung und Vergebung gehe, nicht um Schuldzuweisungen. Ins Leben gerufen wurde das Ganze von einem Prager Lehrer, der Schülern dieses oft verschwiegene Thema näherbringen will. Viele Jugendliche gaben zu, vorher kaum etwas darüber gewusst zu haben. Für das nächste Jahr hoffen die Veranstalter auch auf Teilnehmer aus Deutschland. ▮

Quelle: landesecho.cz

Gut besuchter **HEIMATTAG**

Eines der wichtigsten Feste der deutschen Minderheit in Rumänien war erneut ein Erfolg.

Es handelt sich um den Heimattag der Siebenbürger Sachsen in Dinkelsbühl. Rund 20.000

Menschen feierten bei gutem Pfingstwetter in der historischen Altstadt. Ein Höhepunkt war der riesige Umzug mit über 3.200 Teilnehmern in traditionellen Trachten. Neben Tanz und Musik gab es auch Besonderheiten wie ein Quiz und einen zehn Meter langen Baumstriezel für einen guten Zweck. Historisch bedeutend war die Aufnahme des Schweizer Verbandes in den weltweiten Dachverband. In den Reden wurde betont, wie wichtig es ist, Sprache und Kultur an die Jugend weiterzugeben. Dazu forderte Regionalbischof Schneider ein neues Lehrbuch für den Dialekt. Bundesinnenminister Alexander Dobrindt lobte das Engagement der vielen jungen Teilnehmer vor Ort. Auch die Politik war Thema: Vertreter der Verbände forderten Korrekturen bei gekürzten Renten für Aussiedler. Rumänien wiederum sendet ein positives Signal und zahlt Entschädigungen an frühere politische Opfer nun ohne Abzüge aus. Ein rumänischer Regierungsvertreter bat zudem an einer Gedenkstätte offiziell um Entschuldigung für vergangenes Leid. ■

Quelle: adz.news

VOLKSTRACHTEN im Mittelpunkt

Traditionelle Volkstrachten standen im Zentrum eines Geschichtsprojektes, das unlängst in der Slowakei stattfand.

Unter dem Namen „Einander näher sein“ zeigte die Aktion in Priwitz, wie sehr die Kultur verschiedene Regionen über Staatsgrenzen hinweg verbindet. Das Projekt drehte sich um alte Bräuche, Musik und Bauwerke aus dem slowakischen Neutrat und dem tschechischen Slovákko. Das Herzstück war eine große Kleiderausstellung. Besucher konnten Festtagskleidung für Männer, Frauen und Kinder aus beiden Ländern direkt miteinander vergleichen. Dabei fielen viele Gemeinsamkeiten, aber auch feine Unterschiede ins Auge. Ein besonderer Fokus lag auf den Trachten aus dem Hauerland, darunter Stücke aus Krickerhau und Deutsch-Proben. Damit schlug das Projekt auch eine Brücke zur deutschen Minderheit. Die ausgestellten Figuren erinnerten an das über 800 Jahre lange Zusammenleben der slowakischen und deutschen Gemeinschaft in dieser Gegend. Neben den Gewändern zeigte eine Fotoausstellung, wie alte historische Häuser in der Region liebevoll restauriert wurden. Eröffnet wurde das Projekt bereits im März mit traditioneller Zymbalmusik. ■

Quelle: karpatenblatt.sk

STIFTUNG VERBUNDENHEIT mit neuen Projekten

Nach der beendeten Jahrestagung kann die Stiftung Verbundenheit, die sich für die deutschen Minderheiten weltweit einsetzt, mit Optimismus nach vorne blicken.

Bei dem Treffen im Bundestag wurde deutlich, wie viel Rückhalt die Organisation aus der Politik bekommt. Ein wichtiges Projekt ist eine neue Resolution im Parlament, die das Erbe deutschsprachiger Israelis, den sogenannten Jeckes, besser würdigen und für junge Leute bewahren soll. Unterstützung dafür gibt es bereits von Grünen, Union und SPD. Auch die FDP lobte die Auslandsdeutschen als wichtige Partner für die Wirtschaft und als Brückenbauer in der Welt. Zudem plant die Stiftung eine engere Zusammenarbeit mit dem Weltverband Deutscher Auslandsschulen, um gemeinsam in Berlin präsent zu sein. Politiker von Union und SPD betonten, dass die Pflege der deutschen Sprache und Kultur im Ausland ein moderner Baustein für die Außenpolitik sei. Kritik gab es hingegen beim Wahlrecht für Auslandsdeutsche. Weil viele bei der Bundestagswahl 2025 ihre Unterlagen zu spät oder gar nicht bekamen, hat die Stiftung Einspruch eingelegt. Da dieser abgelehnt wurde, zieht man nun vor das Bundesverfassungsgericht. ■

Quelle: stiftung-verbundenheit.de

Redaktion

Foto: Stiftung Verbundenheit



Stiftungsmitglieder
während der Tagung



Sudetendeutscher Tag in Brunn trotz Protesten

Ein Zeichen der Versöhnung

Erstmals fand der Sudetendeutsche Tag in Tschechien statt – begleitet von politischen Spannungen, aber auch von deutlichen Zeichen der Verständigung. Tausende Teilnehmer erinnerten in Brunn sowohl an Vertreibungen als auch an die nationalsozialistischen Verbrechen und setzten damit ein Zeichen für Versöhnung und die gemeinsame deutsch-tschechische Zukunft.

Mit einer kontroversen Resolution hatte das tschechische Abgeordnetenhaus vor dem diesjährigen Sudetendeutschen Tag in Brunn für Schlagzeilen gesorgt. Das Treffen der Sudetendeutschen und das Festival „Meeting Brno“ standen dennoch im Zeichen der Versöhnung und der Völkerverständigung.

Am Pfingstmontag ging das jährliche Treffen der Sudetendeutschen zu Ende, mit einem Gedenkakt am Kaunitz-Wohnheim, der ehemaligen Gestapo-Zentrale in Brunn. Bereits zur Eröffnung am Brünner Hauptbahnhof wurde der Opfer des Nationalsozialismus gedacht.

Der Sudetendeutsche Tag fand in diesem Jahr erstmals auf Einladung von „Meeting Brno“ in Tschechien statt. Die Bürgerinitiative organisiert jährlich ein Festival, das auf Dialog und Völkerverständigung ausgerichtet ist. Traditioneller Bestandteil ist der Versöhnungsmarsch von Pohrlitz/Pohořelice nach Brunn. Er erinnert an den Brünner Todesmarsch, auf dem die deutschsprachige Bevölkerung Brünns 1945 in Richtung Österreich vertrieben wurde. In

Pohrlitz befindet sich ein Massengrab von rund 890 Menschen, die den Marsch nicht überlebten.

Hochrangige politische Gäste

An der Gedenkveranstaltung in Pohrlitz nahmen unter anderem Bundesinnenminister Alexander Dobrindt, der bayerische Ministerpräsident Markus Söder sowie die bayerische Sozialministerin Ulrike Scharf teil. Anschließend beteiligten sich laut Landesecho rund 2000 Menschen am Versöhnungsmarsch nach Brünn.

Ulrike Scharf betonte die Bedeutung des Erinnerns: „Wir gedenken, wir erinnern, wir verschweigen nichts. Denn Erinnerung ist nicht rückwärtsgerichtet, sie ist richtungsweisend.“ Zugleich hob sie den verbindenden Charakter des Marsches hervor: Gemeinsames Erinnern und Trauern schaffe Brücken an Orten, „wo früher Gräben waren“.

Der Versöhnungsmarsch wurde von Teilnehmern des Sudetendeutschen Tages bis zum Brünner Messegelände fortgesetzt. Dort fanden thematische Veranstaltungen sowie Kulturprogramme mit Tanz und Musik statt.

„Ein gewaltiger historischer Schritt“

Im Zentrum des Sonntags stand die Hauptkundgebung mit Reden des Sprechers der Sudetendeutschen, Bernd Posselt, und des bayerischen Ministerpräsidenten Markus Söder.

Während einer Pressekonferenz bezeichnete Posselt die erstmalige Ausrichtung in Tschechien als „einen gewaltigen historischen Schritt, dass wir den 80. Jahrestag unserer Vertreibung in einer positiven Atmosphäre in unserer Wurzelheimat verbringen dürfen.“ In diesem Zusammenhang erwähnte er, dass der Großteil der Sudetendeutschen erst 1946 gezielt vertrieben wurde.

Markus Söder reiste nach seinem Besuch in Brünn weiter nach Prag zu einem Treffen mit dem tschechischen Präsidenten Petr Pavel. Auf der Plattform X sprach Söder von einem „wichtigen Tag für die Freundschaft, Völkerverständigung, Bayern und Tschechien“.

Auch der Beauftragte der Bundesregierung für Aussiedlerfragen und nationale Minderheiten, Bernd Fabritius nahm am Sudetendeutschen Tag teil und würdigte die Veranstaltung ebenfalls als historisch: „Mein besonderer Dank gilt dem Brünner Verein ‚Meeting Brno‘, dessen Einladung diese historische Begegnung in der Tschechischen Republik ermöglicht hat.“

Im Rahmen der Hauptkundgebung wurde zudem der Europäische Karlspreis der Sudetendeutschen verliehen. Ausgezeichnet wurde der Schriftsteller und ehemalige Dissident Milan Uhde für seine Ver-

dienste um die Aussöhnung zwischen Tschechen und Sudetendeutschen.

Proteste bleiben begrenzt

Bei mehreren Veranstaltungen kam es zu kleineren Protesten. Laut Landesecho nahm die Polizei in Pohrlitz die Personalien eines Mannes auf, der die Reden störte. Insgesamt blieb die Zahl der Gegendemonstranten mit rund 30 Personen jedoch gering. Im Vorfeld war allerdings das Mahnmal in Pohrlitz mit Hakenkreuzen beschmiert worden.

Am Sonntag demonstrierten Gegner des Sudetendeutschen Tages auf dem Dominikanerplatz in Brünn. Nach Angaben von Radio Prague International beteiligten sich mehrere Tausend Menschen an den Protesten. Die Schätzungen lagen zwischen 2500 und 4000 Teilnehmern.

Bernd Posselt reagierte gelassen auf die Proteste. Gegenüber dem Nachrichtenportal Brněnská Jednička sagte er, Demonstrationen gehörten in einer Demokratie dazu, solange sie im gesetzlichen Rahmen blieben.

Perspektive für weitere Treffen in Tschechien

Weder die Resolution des tschechischen Parlaments noch die Proteste trübten die Stimmung der Veranstaltung nachhaltig. Lennard Halfmann, Redakteur des Landesechos, beschrieb die Atmosphäre als „größtenteils friedlich und aufgeschlossen“. Das Interesse der tschechischen Bevölkerung sei groß gewesen.

Nach Angaben der Veranstalter waren rund 1500 Gäste aus Deutschland angereist – hinzu kamen ebenso viele Besucher aus Tschechien.

Die gemeinsame Veranstaltung von „Meeting Brno“ und dem Sudetendeutschen Tag könnte damit ein weiterer Schritt der deutsch-tschechischen Versöhnung gewesen sein. Auch tschechische Oppositionspolitiker schlossen sich dem letzten Abschnitt des Versöhnungsmarsches an. Dies und die positiven Signale von Präsident Petr Pavel zeigen erneut, dass die ablehnende Haltung des tschechischen Parlaments innerhalb der tschechischen Politik durchaus umstritten ist. ▀

Mauro Oliveira

Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl



Pasja, tożsamość i sportowy wysiłek

BUDM



na Triathlonie
Opolskim

Są takie momenty, w których sport przedstawia być wyłącznie rywalizacją. Staje się sprawdzianem charakteru, wytrzymałości, ale też sposobem na pokazanie siebie – nie tylko jako zawodnika, lecz także jako osoby z własną historią i tożsamością.

W sobotę, 30 maja, podczas Triathlonu Opolskiego, wśród setek uczestników stanęli również Paulina Buhl i Michael Materlik ze Związku Młodzieży Mniejszości Niemieckiej w RP (BJDM).

Dla nich był to start, który łączył sportowe wyzwanie z czymś znacznie bardziej osobistym. Oboje wystartowali na dystansie 1/8 Ironmana: 475 metrów pływania, 22,5 kilometra jazdy na rowerze i 5,25 kilometra biegu. Dla osób spoza świata triathlonu to nadal jedna z bardziej wymagających form sportu wytrzymałościowego – bez długich przerw, z ciągłym przechodzeniem między trzema dyscyplinami.

Pierwsze sukcesy i sportowa codzienność

Dla Pauliny Buhl był to wyjątkowo udany start. W swojej kategorii wiekowej zajęła 1. miejsce. W klasyfikacji kobiet była szósta, a w klasyfikacji generalnej uplasowała się na 58. miejscu wśród 142 zawodników. Za tym wynikiem stoi stosunkowo krótki, ale intensywny okres przygotowań. Trenuje triathlon od marca 2025 roku, a od początku tego roku pracuje pod opieką trenera Igora Siódmiaka. – Praca biurowa to wiele godzin przed komputerem. Potrzebuję ruchu, żeby to zrównoważyć – mówi. Jak dodaje, sport stał się dla niej naturalnym elementem codzienności, nawet jeśli wymaga dobrej organizacji dnia. Nie ukrywa też, że nie należy do osób, które lubią bardzo wczesne treningi. – Zdecydowanie lepiej trenuje mi się wieczorem niż o szóstej rano – przyznaje z uśmiechem.

Debiut w nowej dyscyplinie

Dla Michaela był to pierwszy start w triathlonie. Wcześniej rywalizował głównie w biegach ulicznych, dlatego wejście w nową dyscyplinę oznaczało naukę od podstaw. Od lutego przygotowywał się do startu, ucząc się techniki pływania kraulem, inwestując w sprzęt i stopniowo łącząc trzy różne formy

treningu. – Na początku nie spodziewałem się, że triathlon to aż tyle elementów: sprzęt, planowanie, logistyka – mówi. W debiucie zajął 11. miejsce w swojej kategorii wiekowej i 55. miejsce w klasyfikacji mężczyzn. Jego czas wyniósł 1:33:06.

Tożsamość także poza biurem

Choć wyniki sportowe były ważne, uwagę zwracał jeszcze jeden szczegół. Paulina stanęła na podium w czapce z logo BJDM, a Michael po zakończeniu rywalizacji również założył koszulkę i czapkę organizacji. Dla nich nie był to gest zaplanowany pod publikę, lecz naturalna część tego, kim są i z jaką organizacją się utożsamiają. – To dobry sposób, żeby pokazać, że BJDM to nie tylko projekty i biuro, ale też codzienne życie i pasje – mówi Paulina. Jak podkreśla, to dla niej normalna część codzienności – tam, gdzie nikt się tego nie spodziewa, są też osoby z BJDM, które mają swoje zainteresowania i po prostu żyją swoim życiem – dodaje. Michael widzi to podobnie. – To trochę jak koszulka drużynowa. Pokazuje przynależność – tłumaczy. Co istotne, podczas zawodów nie spotkali się z żadnymi negatywnymi reakcjami. Logo BJDM było po prostu jednym z wielu elementów sportowego wydarzenia.

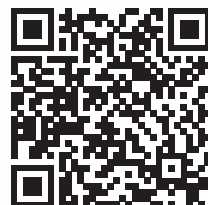
Triathlon, niezależnie od wyniku, zostawia po sobie coś więcej niż tylko czas na mecie. Uczy systematyczności, odporności i konsekwencji – cech, które wykraczają daleko poza sport. Dla Pauliny i Michaela była to także wspólna okazja do zebrania nowego doświadczenia, mimo że na trasie każdy walczył indywidualnie. – To na pewno nie był mój ostatni triathlon – mówi z uśmiechem Michael. Czasem właśnie takie małe gesty pokazują najprościej, że tożsamość nie kończy się tam, gdzie zaczyna się codzienne życie. ▀



FRANCISZKA DZUMLA

Mit der deutschen Sprache aufgewachsen und bis heute eng mit ihr verbunden. Neugierig auf Geschichten, die junge Menschen bewegen und manchmal auch anecken.

media@vdg.pl



Polską wersję artykułu można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl



Od biznesiku do **BIZNESU**

Urodzony w Niemczech 32-letni dzisiaj **Thomas Passon** od kilku lat z niebywałą skutecznością i powodzeniem rozwija swoją firmę – PP-POOLS Thomas Passon w Przyworach pod Opolem. Mimo młodego wieku osiągnął już bardzo wiele w biznesie, a sukcesu pozazdrościć mogą mu dużo bardziej doświadczeni właściciele firm.

W czym zatem tkwi recepta na powodzenie młodego przedsiębiorcy, oprócz charakterystycznych dla niego: uporu, wytrwałości w dążeniu do celu, ogromnej pracowitości, kreatywności i nieprzeciętnej wiary w siebie? O tym i wielu innych ciekawostkach ze swojego życia, które mogą być inspiracją dla osób chcących zostać wziętymi biznesmenami, opowiada w rozmowie z **Krzysztofem Świercem**.

Gdzie się pan wychował i obecnie mieszka?

Urodziłem się w Goslar w Dolnej Saksonii, a następnie przenieśliśmy się niedaleko Wernigerode, gdzie mieszkałem do 16. roku życia. Później z moimi rodzicami przyjechałem do Polski, było to 18 lat temu, i podjąłem naukę w technikum ukierunkowanym na agrobiznes w Chróście Opolskiej. Było to konsekwencją moich zainteresowań związanych

z pracą na gospodarstwie, która towarzyszyła mi od dziecka. Ba, kiedy jeszcze mieszkaliśmy w Niemczech, to niemal bez reszty pochłaniały mnie dwie pasje: granie w piłkę nożną oraz praca w polu i jazda po nim traktorami. Co więcej, kiedy przyjeżdżałem na wakacje z Niemiec do Polski, robiłem wszystko, aby tylko móc pomagać wujkowi w pracy na polu. Dodam, że wtedy w Polsce nie było tak silnie rozwiniętej digitalizacji jak w Niemczech, co bardzo mi się podobało. Ludzie ze sobą normalnie rozmawiali i spotykali się. Teraz niestety już tak nie jest. Pod tym względem Polska dogoniła świat. Ludzie zaczęli się mniej spotykać na żywo, więcej konwersują przez Internet.

Kiedy pojawiła się chęć, aby stać się przedsiębiorcą i założyć własną firmę?

Zacznę od tego, że mieszkając jeszcze w Niemczech, jako młody chłopak marzyłem wyłącznie o posiadaniu własnego gospodarstwa. Dlatego mój ojciec skupował ziemię. Kupił też starą oboję w Przyworach z myślą o tym, że kiedyś tutaj będziemy prowadzić gospodarstwo i zamieszkamy w regionie opolskim. Efekt? Przyjechałem do Polski, rozpocząłem edukację we wspomnianym wcześniej technikum, ale... W międzyczasie, będąc jeszcze nastolatkiem, w 2012 r. otworzyłem pierwszy własny biznesik bar w Przyworach, który prowadziłem wówczas razem z moją ówczesną narzeczoną, a obecnie żoną. Myślami i w rozmowach z ludźmi bardzo chętnie wracam do tego okresu mojego życia, bo był on naprawdę radosny i udany. Prowadząc bar, potrafiłiśmy się sami utrzymać, a przy tym jeździliśmy już własnym samochodem, choć byliśmy jeszcze bardzo młodzi, bo przecież moja obecna żona również uczęszczała wtedy do tech-

nikum. Posiadanie tego baru dawało nam nie tylko niezależność i życie na przyzwoitym poziomie, ale było też znakomitą nauką i otarciem się o zdecydowanie większy biznes.

Pomimo prowadzenia baru cały czas pracował pan też na gospodarce!

To prawda, a przy tym konsekwentnie inwestowaliśmy w nasze gospodarstwo. Dokupywana była ziemia, ciągniki, próbowałem różnych hodowli. Między innymi hodowli świń. Później zainteresowałem się opasową hodowlą bydła, w której zwierzęta nie męczą się, jak te zamknięte w klatkach. Są na dworze, swobodnie się poruszają, tryskają radością i zdrowiem. Po prostu mają lepsze życie, a ja dzięki temu miałem czyste sumienie. Jednak kiedy kończyłem technikum, zdecydowałem się podjąć w Opolu dodatkową pracę w roli handlowca i... Zacząłem sprzedawać baseny ogrodowe, ale jednocześnie nie zrezygnowałem z prowadzenia opasowej hodowli bydła! Ciężko zasuwałem, bo chciałem szybko zarobić poważne pieniądze, by mieć środki na kolejne inwestycje.

W końcu jednak zrezygnował pan z pracy w roli handlowca, dlaczego?

Ponieważ zacząłem na poważnie handlować cielętami. W tym celu kupiłem busa i przerobiłem go tak, aby móc zgodnie z prawem przewozić nim zwierzęta z Niemiec do Polski. Następnie jeździłem pod Berlin po cielaki, przywoziłem je do siebie, odbudowywałem przez 4–6 tygodni i sprzedawałem rolnikom. Bywało tak, że np. w poniedziałek o 6 rano wyjeżdżałem po cielaczki i dopiero o 6 rano we wtorek pojawiałem się z nimi w domu. Taka to była wyprawa! Z perspektywy czasu bardzo ciekawa przygoda, w której uczestniczyłem ja i 18–20 cielaków, które wiozłem.

Jednak w pewnym momencie zaczął pana pociągać inny biznes.

Podświadomie zaczęło ciągnąć mnie do basenów. Konkretnie do tych, które sprzedawałem, pracując jako handlowiec, bo zdawałem sobie sprawę z tego, że w rolnictwie, które też kochałem i nadal Kocham, aby zarobić poważne pieniądze, potrzeba ogromnych ilości ziemi. Ja ich nie miałem i nie zapowiadało się na to, że będę miał. Dlatego zacząłem szukać wyjścia i, co za tym idzie, innego zajęcia. Zajęcia, które przyniesie mi duże pieniądze. Tym samym na własną rękę zacząłem sprzedawać baseny. Ułatwiał mi to fakt, że znałem poszczególnych producentów, a przy tym miałem już w Niemczech klientów, którym sprzedawałem produkty danych firm. Kon-

kretnie oferowałem baseny polipropylenowe, które obecnie już produkuje moja firma PP-POOLS Thomas Passon w Przyworach pod Opolem.

Nadszedł jednak czas pandemii koronawirusa i pojawiły się kłopoty, ale i kreatywność, którą się pan w tym okresie wykazał.

Problemy, jakie w tamtym czasie się wygenerowały, były naprawdę poważne. Dochodziło do tego, że danemu klientowi dawałem termin dostarczenia basenu na 4–6 tygodni, ale tak się nie działo. Tym samym w krótkim czasie stałem się niesłowny, i to nie z własnej winy. Po prostu ludzie nagle mieli więcej czasu i zaczęli w swoich ogrodach instalować baseny. W efekcie znacznie zwiększyła się liczba zamówień, a producenci brali wszystkie zamówienia, bo chcieli jak najwięcej zarobić i jak najszybciej się dorobić. Co za tym idzie, czas realizacji się wydłużył, i to niebagatelnie, bo od 12 do 16 tygodni! Zrobiło się nieprzyjemnie i mało profesjonalnie. Bardzo mnie to denerwowało. Dlatego postanowiłem temu zaradzić i postawiłem wszystko na jedną kartę. Zaciągnąłem pożyczkę, przeprowadziłem kilka remontów i sam stałem się producentem basenów polipropylenowych, którym jestem do dziś. Teraz to ja decyduję o ich jakości i terminach. Dzięki temu za nikogo nie muszę się tłumaczyć, wstydzę itd., a przede wszystkim dotrzymuję danego słowa. A słowo dla mnie i prowadzonej przeze mnie firmy jest bardzo ważne, ma swoją wagę.

Jak widzi pan rozwój swojego przedsiębiorstwa w najbliższych latach?

W kolorowych barwach. Chcę poszerzyć swoją działalność, bo obecnie robimy tylko baseny ogrodowe. W planach jednak mamy umożliwienie przykrycia tych basenów oraz produkcję mniejszych, typu jacuzzi, o niestandardowych wymiarach dla hoteli, uzdrowisk, ale też dla prywatnych osób. Należy podkreślić, że z naszych materiałów możemy wykonywać każdy kształt i wielkość basenu. Pod tym względem nie jesteśmy ograniczeni i to bardzo poważny atut materiału, z którego je wykonujemy. Mówię o tym dlatego, że na rynku funkcjonują firmy, które są ograniczone danymi modelami czy formami. My nie! Możemy się dostosować do wymogów każdego klienta. Dodam, że w ostatnim czasie zainwestowałem w nowe biuro w Niemczech. Dzięki temu mamy własny punkt sprzedaży w centralnej części RFN, dokładnie w pobliżu Wernigerode, w miejscowości Derenburg, gdzie posiadamy też olbrzymie hale. Równocześnie zainwestowaliśmy też w nowe biuro w podopolskich Przyworach, gdzie budujemy wystawę i punkt dla klientów, żeby mogli do nas przyjechać, rozejrzeć się, usiąść, zastanowić. ▀

WETTBEWERB

FÜR EIN EIGENES MUSIKSTÜCK
EINER BAND / EINES SOLOKÜNSTLERS
DER DEUTSCHEN MINDERHEIT

KONKURS NA AUTORSKI UTWÓR MUZYCZNY
ZESPOŁU/SOLISTY MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ

Du liebst Musik, fühlst dich auf der Bühne zu Hause und träumst von einem Auftritt vor großem Publikum? Komponiere dein eigenes deutschsprachiges Musikstück und bewirb dich bei uns!

Uwielbiasz muzykę, na scenie czujesz się jak ryba w wodzie i marzysz o występie przed szeroką publicznością? Stwórz własny utwór w języku niemieckim i zgłoś się do naszego konkursu!

HAUPTPREIS | Nagroda główna:

-  **professionelle Studioaufnahme**
profesjonalne nagranie studyjne
-  **und Produktion eines Musikvideos zum Siegerlied**
oraz produkcja teledysku zwycięskiego utworu
-  **Auftritt mit dem Siegerlied während des Kulturfestivals der Deutschen Minderheit in Breslau 28.08.2027**

Występ ze zwycięskim utworem podczas Festiwalu Kultury Mniejszości Niemieckiej we Wrocławiu 28.08.2027

 **Gesamtwert: 17 tys. złotych**
Wartość:

 **Anmeldung bis zum 30. August 2026**
Zgłoszenia do 30 sierpnia 2026

 **www.vdg.pl/konkurs-na-autorski-utwor-muzyczny**



Veranstalter | Organizator

Das Projekt wird gefördert durch | Projekt finansowany ze środków



Współfinansowane
przez Samorząd
Województwa
Opolskiego

 **OPOLSKIE**  **FRS**

**FUNDACJA ROZWOJU
ŚLĄSKA**

Nasz samorząd: **Śląscy**
Samorządowcy zwrócili się
do ministra obrony narodowej

O przyszłość **GÓRY ŚWIĘTEJ** **ANNY**

Z początkiem bieżącego miesiąca Śląscy Samorządowcy do Ministra Obrony Narodowej skierowali oficjalne pismo dotyczące przyszłości kompleksu pomnika i amfiteatru w Górze Świętej Anny.

Jest to reakcja na informacje o planowanym remoncie Pomnika Czynu Powstańczego oraz wyraz zainteresowania dalszymi losami jednego z najważniejszych miejsc pamięci i kultury na Śląsku.

Śląscy Samorządowcy z satysfakcją przyjęli zapowiedź prac remontowych przy pomniku, podkreślając jednocześnie, że inwestycja powinna uwzględniać całość historycznego założenia, w tym znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie unikatowy amfiteatr: „Cieszy nas decyzja o podjęciu działań zmierzających do zabezpieczenia i odnowienia Pomnika Czynu Powstańczego. Jednocześnie uważamy, że przyszłość pomnika i amfiteatru powinna być rozpatrywana wspólnie, z poszanowaniem ich historii oraz potencjału społecznego, edukacyjnego i kulturowego” – powiedział Łukasz Jastrzembski, przewodniczący Śląskich Samorządowców.

Szczegółowe pytania

W skierowanym do ministra piśmie zwrócono się o przedstawienie bardziej szczegółowych informacji dotyczących planowanych prac oraz przyszłej koncepcji funkcjonowania całego kompleksu. Śląscy Samorządowcy we wspomnianym piśmie pytają między innymi o zakres remontu pomnika, możliwość uwzględnienia jego walorów edukacyjnych oraz plany związane z modernizacją i przyszłym wykorzystaniem amfiteatru. Dlaczego? „Historia obu sąsiadujących ze sobą obiektów jest na tyle wyjątkowa i złożona, że nie powinny być trakto-



Łukasz Jastrzembski,
przewodniczący Śląskich
Samorządowców

wane jako odrębne przedsięwzięcia inwestycyjne” – mówi Łukasz Jastrzembski. W ocenie autorów pisma ważne jest również stworzenie odpowiedniej przestrzeni do prezentowania pełnego kontekstu historycznego tego miejsca, co miałoby szczególne znaczenie dla edukacji kolejnych pokoleń. Na uwagę zasługuje też fakt, że Śląscy Samorządowcy zwracają uwagę na to, że amfiteatr w Górze Świętej Anny przez lata pełnił ważną funkcję społeczną i kulturalną. Ich zdaniem po odpowiedniej modernizacji mógłby ponownie stać się miejscem organizacji wydarzeń kulturalnych, edukacyjnych i integrujących mieszkańców regionu oraz odwiedzających to miejsce turystów.

Foto: archiwum

Gotowość do współpracy

W piśmie zadano również pytania dotyczące planowanych konsultacji społecznych, przyszłego zarządzania obiektem oraz jego docelowego przeznaczenia. Zdaniem Śląskich Samorządowców już na etapie planowania inwestycji warto wypracować długofalową wizję funkcjonowania całego kompleksu. Co za tym idzie, Śląscy Samorządowcy zadeklarowali gotowość do współpracy przy tworzeniu przyszłej koncepcji zagospodarowania Góry Świętej Anny. Wskazano, że lokalne samorządy, w szczególności Powiat Strzelecki oraz Gmina Leśnica, są naturalnymi partnerami do prowadzenia dialogu na temat przyszłości tego wyjątkowego miejsca: „Wystąpienie skierowane do Ministra Obrony Narodowej ma na celu nie tylko uzyskanie informacji o planowanych działaniach, ale także rozpoczęcie szerszej dyskusji o przyszłości Góry Świętej Anny jako miejsca pamięci, edukacji, kultury i spotkań mieszkańców” – twierdzi Łukasz Jastrzembski. Kończąc, należy podkreślić, że w opinii Śląskich Samorządowców odpowiedzialna rewitalizacja tego kompleksu powinna łączyć ochronę dziedzictwa historycznego z nadaniem mu nowych funkcji społecznych i kulturotwórczych. ▀

Krzysztof Świerc

Über Neisser Konfekt und andere süße Köstlichkeiten

Bekanntlich gehörte das schlesische Pfefferkuchenhandwerk zu den bedeutendsten seiner Art in Europa und nahm über Jahrhunderte hinweg einen festen Platz in der schlesischen Esskultur ein.

So führten in Schlesien viele Wege nicht nur nach Neisse, sondern auch zum Pfefferkuchen. Gerade hier entstand eine Tradition, die eng mit der Kirche, den Bürgern und dem städtischen Leben verbunden war.

DER SÜSSESTE SCHATZ DES ALTEN SCHLESIENS

Von Pfefferküchlern und Zünften

Die Ursprünge des Neisser Pfefferkuchenhandwerks reichen bis ins 16. Jahrhundert zurück. Davon zeugen zwei Epitaphien in der Jakobuskirche. Im Inneren befindet sich ein doppelt ausgeführtes Bild-epitaph des 1633 im Alter von 58 Jahren verstorbenen Pfefferküchlers Georg Klehr und seiner Ehefrau Susanne. An der Außenwand der Kirche wiederum erinnert ein Epitaph aus dem Jahr 1574 an den Pfefferkuchenmeister Hans Hartlieb und seine beiden Ehefrauen Petronilla und Elisabeth. Diese Denkmäler belegen den Wohlstand und das gesellschaftliche Ansehen der damaligen Pfefferküchler, deren letzte Ruhestätten sich unmittelbar neben jenen kirchlicher und weltlicher Würdenträger befanden.

Der Aufstieg des „Echt Neisser Konfekts“

Auf ihren größten Ruhm mussten die Neisser Pfefferküchler allerdings rund dreihundert Jahre warten. Erst die innovativen Erzeugnisse des Pfefferkuchenmeisters Franz Springer konnten erfolgreich mit den berühmten Thorner Lebkuchen konkurrieren und wurden zugleich zur bekanntesten

schlesischen Süßwarenspezialität, die an zahlreiche europäische Höfe geliefert wurde. Das Neisser Konfekt wurde in verschiedenen Varianten hergestellt: als klassischer glasierter Pfefferkuchen, mit Zartbitterschokolade überzogen, mit Mandeln oder Nüssen verfeinert oder als Honiggebäck mit Fruchtfüllung. Ein besonders kluger Schritt Springers war die rechtliche Sicherung seiner Marke. Das Firmenzeichen nahm Bezug auf den Familiennamen und zeigte einen Springer mit Pferdekopf auf einem Schachbrettfeld, umgeben von einem Kranz, über



dem Bienen schwebten. Im unteren Teil des Logos waren die Initialen „FS“ hervorgehoben.

Die Eintragung schützte die Handelsbezeichnung „Echt Neisser Konfekt“ und erwies sich in Zeiten starker Konkurrenz unter den schlesischen Pfefferküchlern als geschickter Marketingschachzug. Der Absatz auf den in- und ausländischen Märkten entwickelte sich dynamisch, während Springer konsequent auf eine exklusive Positionierung seiner Produkte setzte.

Im Jahr 1905 eröffnete der Pfefferkuchenmeister Max Irmer seine erste Konditorei in der Neisser Neustädter Straße. Aufgrund des raschen Erfolges zog das Unternehmen bereits zwei Jahre später in größere Räume in der Berliner Straße um. Die Konditorei erfreute sich großer Beliebtheit – nicht nur wegen ihrer Backwaren, sondern auch wegen der dort gebotenen Musik. 1921 entwickelte sie sich zu einem großen Konzertcafé. Besonderen Ruhm genossen die dort angebotenen „Irmer-Happen“, feine

Schokoladenplätzchen, ebenso wie die exquisiten Torten und Eisspezialitäten.

Süßes Erbe bis heute

Trotz aller historischen Umbrüche hat die kulinarische und kulturelle Identität des süßen Neisser Erbes bis heute überlebt. Neisser Konfekt kann bei Ewa Kabat bestellt werden, die sich auf glasierter Pfefferkuchen, Schokoladenkonfekt und gefüllte Honigkuchen spezialisiert hat. Für ihre Herstellung



werden regionale Zutaten und traditionelle Rezepturen verwendet. Beachtenswert ist auch das Engagement von Bożena Woźniak aus Neisse. Im Jahr 2024 rekonstruierte sie das Rezept für das historische Konfekt und backte gemeinsam mit Kindern Pfefferkuchen im Rahmen des Projekts „Neisser Fürstentum der Berge und Seen“, wodurch sie zugleich ein bedeutendes regionales Produkt bekannt machte.

Neisser Konfekt ist inzwischen auch in Deutschland erhältlich: in der Konditorei Krimphove in Münster, in der Pfefferkücherei der Familie Will in Kitzingen sowie in der Confiserie Rabbel in Westerkappeln. Letztere führt die über hundertjährige Tradition eines Familienunternehmens fort, dessen Geschichte am 1. Oktober 1907 am Ring 29 in Bad Landeck begann, als Emilia Rabbel dort ein kleines Geschäft für Schokolade und Konditoreiwaren eröffnete.

Wie im Leben kommt es auch beim Neisser Konfekt auf die richtigen Proportionen an. Das Verhältnis von Mehl zu Honig, Zucker und Mandeln sollte

4:2:2:1 betragen. Ein weiteres wichtiges Detail ist das Geheimnis der Familie Springer: die Verwendung von bereits gebackenem, getrocknetem und anschließend gemahlenem Pfefferkuchen. Dieses Verfahren soll dem Gebäck seine charakteristische Zartheit verleihen.

Das nachfolgende Rezept ist eine Rekonstruktion, die auf historischen Überlieferungen in alten schlesischen Kochbüchern sowie auf Beschreibungen in der zeitgenössischen Presse und in wissenschaftlichen beziehungsweise heimatkundlichen Veröffentlichungen über die Neisser Lebkuchen basiert.

Für Neisser Konfekt braucht man folgende Zutaten:

500 g Mehl • 250 g Honi • 250 g Zucke • 125 g Mandeln oder Nüss • je 1 gestrichener Teelöffel Zimt, Nelken und Kardamo • 25 g kandierte Orangen- und Zitronenschale • 1 E • 7 g Pottasche, aufgelöst in 2 Esslöffeln Wasser • 125 g Puderzucker für die Glasu • 30 g Puderzucker und das Eiweiß eines kleinen Eies für den Guss

Zubereitung:

Mandeln oder Nüsse werden zusammen mit den kandierten Zitruschalen fein gemahlen. Honig wird mit Zucker und den Gewürzen erhitzt und nach kurzem Abkühlen mit den übrigen Zutaten vermengt. Anschließend knetet man alles zu einem festen, elastischen Teig und lässt diesen über Nacht im Kühlschrank ruhen.

Am nächsten Tag wird der Teig etwa einen halben Zentimeter dick ausgerollt. Daraus sticht man runde oder herzförmige Pfefferkuchen aus und backt sie bei 180 Grad Celsius ungefähr zehn Minuten lang.

Nach dem Auskühlen werden die Pfefferkuchen entweder mit Zuckerglasur oder mit Zartbitterschokolade überzogen. Sobald die Oberfläche getrocknet ist, werden die typischen Streifen aus heller oder dunkler Schokolade aufgetragen.

Ein Teil der Lebkuchen kann zusätzlich mit einer Mandel-Nuss-Mischung bestreut oder mit Fruchtconfiture und Marzipan gefüllt werden.

Aufbewahrt wird das Konfekt traditionell in einer Blechdose – wobei meine Erfahrung zeigt, dass ihr Inhalt meist schneller verschwindet, als man es sich vorgenommen hat. 🍪

MAŁGORZATA JANIK

Liebhaberin der traditionellen niederschlesischen Küche, immer auf der Suche nach neuen Rezepten.

media@vdg.pl



Niezniszczalne pomniki języka niemieckiego w języku polskim

Powszechnie znane są akcje usuwania niemieckich napisów z pomników na tak zwanych „ziemiach odzyskanych”. Wciąż można spotkać się z krytyką, jeśli restaurując zabytki, chce się odtworzyć niemiecki napis. Ja widzę pewną niekonsekwencję w tych akcjach dzisiejszego „odniemczania”.

Już sama polszczyzna jest niezbitym dowodem polsko-niemieckich relacji. Gabriel Korbut (1862–1936) napisał, że właśnie z języka niemieckiego pochodzi największa liczba zapożyczeń w polszczyźnie. W Małym słowniku terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej możemy przeczytać, że liczbę germanizmów szacuje się na 4000. Nie powinno to dziwić, ponieważ początki wzajemnych wpływów kulturowych sięgają okresu powstania państwowości polskiej.

Z księżną Dubrawą na dwór Mieszka I przybyli z Pragi duchowni i dworzanie, dla których obok łaciny właśnie język niemiecki (althochdeutsche Sprache) był językiem komunikacji. Przypomnę, że Praga była przynależna do diecezji ze stolicą w Ratybonie. Nie powinno zatem dziwić, że z języka niemieckiego pochodzi wiele słów związanych z chrześcijaństwem i kultem religijnym: papież, biskup, ksiądz, post, chrzest, kościół, msza itp. Na pierwszy rzut oka trudno dostrzec pochodzenie takich słów, ponieważ chodzi o język staro-wysoko-niemiecki, którym posługiwano się w latach 750–1050. Wypowiadając słowo „mnich”, trudno pomyśleć, że pochodzi od słowa munih, które da się dziś jeszcze odnaleźć w nazwie miasta München (pol. Monachium, ang. Munich). Naukowcy opisali cały proces wędrówki słów z terenów Rzeszy przez Czechy do Polski. Klasycznym przykładem może być rzeczownik „kościół” (niem. Kirche, cz. kostel, ahd. kastel, łac. castellum).

Kolejnym ważnym okresem pozytywnych wpływów Zachodu na terenach Piastów był okres ko-

lonizacji niemieckiej w wiekach XII–XV. Prawie wszystkie najstarsze miasta w Polsce były zakładane przez osadników mówiących językami germańskimi i na prawie niemieckim. Wiele zapożyczeń językowych świadczy o średniowiecznym transferze wiedzy. Przykładem słownictwa administracyjnego jest rzeczownik „rynek”, który wywodzi się od słowa Ring określającego miejsce wolne, opasane wałami, o czym pisał Aleksander Brückner w Słowniku etymologicznym języka polskiego. Na Śląsku pojawia się Ring w nazwie rynków miast (der Breslauer Ring, der Oppelner Ring). Przykładami słów obcego pochodzenia są: ratusz (Rathaus), burmistrz (Bürgermeister), sołtys (Schultheiss), gmina (Gemeinde), margrabia (Markgraf).

Praktycznie w każdej dziedzinie (żegluga, rzemiosło, wyposażenie domów, stroje, górnictwo, zoologia) i w każdym okresie znajdziemy słowa, które mówią nam o polsko-niemieckiej wymianie kulturowej: architektura (mur, belka, dach, rusztowanie, budować), gospodarka (handel, pieniądz, grosz, jarmark, koszty), wojskowość (oficer, musztra, maszerować, kolba, kaliber, lufa), kuchnia (cukier, panierować, sznycel, szynka, bigos).

W świetle faktów błado wypadają zatem ludzie, którzy odmieniają przymiotnik „niemiecki” z wyrazem twarzy, jakby wypili szklankę cytryny, po czym wsiadają do samochodu z silnikiem spalinowym (cykl Otta lub Diesla), szyberdachem i alufelgami i jadą do siłowni, gdzie pakują, robią pompki (pumpen), dźwigają sztangi i hantle, aby zrobić sobie kratę na brzuchu (Gitter) i bajerują kumpli. Jeszcze gorzej wypadają ci, którzy wychodzą z kościoła, z ryngrafem z Matką Boską, w kołnierzu (Kragen) i w wygłancowanych butach walczą z germanizacją. Na ich widok można tylko westchnąć jak ten seler z wiersza Jana Brzechwy: „A to feler”, ach, to też słowo pochodzenia niemieckiego (Fehler). Nie da się usunąć niemiecczyny z polszczyzny i to nie tylko na terenie Opolszczyzny. ▀



WALDEMAR GIELZOK

Czytam, więc jestem.

media@vdg.pl



Poeta, minister
i badacz natury

Goethe w Tarnowskich Górach

4 września 1790 roku Tarnowskie Góry odwiedził Johann Wolfgang Goethe – jeden z najwybitniejszych twórców literatury europejskiej, autor „Fausta”, ale także urzędnik państwowy, przyrodnik i paśsonat górnictwa.

Jego podróż na Górny Śląsk nie miała charakteru literackiego. Przyjechał tu, aby poznać nowoczesne rozwiązania techniczne stosowane w miejscowym przemyśle wydobywczym.

Pod koniec XVIII wieku Tarnowskie Góry należały do najważniejszych ośrodków górniczych Królestwa Prus. Wydobywano tu rudy srebra i ołowiu, a miejscowe kopalnie uchodziły za jedne z najnowocześniejszych w Europie. Szczególną uwagę przyciągała uruchomiona w 1788 roku maszyna parowa służąca do odwadniania kopalni – pierwsza tego typu instalacja na kontynencie europejskim. Goethe podróżował wraz z księciem Karolem Augustem von Sachsen-Weimar-Eisenach, swoim przyjacielem i zwierzchnikiem. Choć dziś pamiętany jest przede wszystkim jako poeta, w Weimarze pełnił wiele ważnych funkcji państwowych. Był członkiem Tajnej Rady, nadzorował finanse, drogi, leśnictwo i górnictwo. Interesowały go zwłaszcza kopalnie w Ilmenau, dlatego chciał osobiście zapoznać się z osiągnięciami śląskich górników.

Trwały ślad

Zainteresowania Goethego daleko wykraczały poza literaturę. Zajmował się mineralogią, geologią, botaniką, anatomią i meteorologią. Przez lata zgro-

madził ogromną kolekcję minerałów, a podczas podróży zbierał próbki skał i prowadził obserwacje geologiczne. Na Śląsku odwiedził również Wrocław, Bytom, Złoty Stok, Łądek-Zdrój, Szczeliniec Wielki i Śnieżkę. Pojechał nawet dalej – do Wieliczki.

Pobył Goethego pozostawił trwały ślad w historii miasta. W Złotej Księdze Kopalni „Fryderyk” zapisał czterowiersz:

*Fern von gebildeten Menschen,
am Ende des Reiches wer hilft euch,
Schätze finden und sie glücklich
zu bringen ans Licht?
Nur Verstand und Redlichkeit helfen,
es führen die beiden
Schlüssel zu jeglichem Schatz,
welchen die Erde verwahrt.*

W tłumaczeniu:

„Z dala od ludzi wykształconych,
na krańcu państwa, kto wam pomoże
odnaleźć skarby i szczęśliwie
wydobyć je na światło dzienne?
Tylko rozum i prawość
– te dwa klucze prowadzą
do każdego skarbu,
który ziemia przechowuje.”

Nie tylko poeta

Wiersz podkreśla znaczenie wiedzy, doświadczenia i uczciwości w pracy górników. Nie wszyscy współcześni odebrali go jednak życzliwie. Słowa o „oddaleniu od ludzi wykształconych” część mieszkańców uznała za uszczypliwość wobec miasta, choć najprawdopodobniej Goethe chciał jedynie podkreślić położenie Tarnowskich Gór na peryferiach państwa.

Wizyta autora „Fausta” przypomina, że był on nie tylko wielkim poetą, ale także człowiekiem nauki i administracji. Do Tarnowskich Gór przyciągnęła go fascynacja techniką, górnictwem i bogactwami ukrytymi w ziemi – zainteresowania, które towarzyszyły mu przez całe życie. Obecność Goethego w Tarnowskich Górach jest jednym z najlepiej udokumentowanych epizodów łączących historię miasta z dziejami europejskiej kultury i nauki. ■



KRZYSZTOF WYŚDAK

Miłośnik procesów w historii, tej dużej i tej małej. Samorządowiec.

media@vdg.pl

Foto: Johann Heinrich Wilhelm Tischbein, Wikipedia



Aus unserer Geschichte

Dazwischen

Es ist das Jahr 1987. Gründe für Optimismus gibt es wenige. Trotzdem stellen sich die Aktivisten, die sich unter dem Dach des DFK treffen, unermüdlich Anträge, schreiben Briefe, analysieren die Lage. Stille, alltägliche, positivistische Arbeit im Sinne des Prinzips, dass steter Tropfen den Stein höhlt.

Es gibt aber auch die andere Seite der Medaille. Was einst der Traum der kleinen Leute war, wird heute zur Waffe der Macht – Pässe in eine bessere Welt. Nach Jahren der Ablehnung erhalten die Aktivisten der Untergrundstrukturen der Minderheit die Ausreisegenehmigung. Und in der Regel nehmen sie diese Möglichkeit wahr.

Es ist das erste Jahr des regelmäßigen Erscheinens des Bulletins Freunde. In jeder Ausgabe ist diese Spannung spürbar zwischen dem Wunsch nach einem würdigen Leben dort und der Hoffnung, hier Bedingungen für ein würdiges Leben zu schaffen.

In der Juni-Ausgabe drückte ein anonym Autor dies so aus: „Wir wünschen allen Mitgliedern des DFK einen freudigen und ereignisreichen Urlaub in den Sommermonaten und denen, die das Glück haben, jene Tage in der BRD zu verbringen, besondere Eindrücke auf deutscher Heimat Erde.“

Den Ausreisenden in der Regel für immer. Denn wenige Zeilen darunter findet sich die Information: „Mit Freude können wir mitteilen, dass unsere Freunde Siegfried Wranik und Willibald Waniek die Erlaubnis zur Ausreise in die BRD erhalten haben. Wir wünschen ihnen alles Gute in dem Vaterland.“

Solche Notizen erschienen in fast jeder Ausgabe. Von den 12 Redaktionsmitgliedern, die in der Ausgabe vom Dezember 1986 aufgeführt waren, blieben

im September 1987 nur noch drei Personen übrig. Aber an die Stelle der Auswanderer traten neue Autoren und Aktivisten. Und auf den Seiten des Bulletins teilten sie ihre Freuden, die damals weitere Schritte im Kampf um den Erhalt der Identität der schlesischen Deutschen darstellten.

Am 18. Januar nahmen etwa 50 Personen an einem Treffen in Hindenburg teil. Am 3. Mai waren es auf dem Hof von Joachim Smykala Groß Neukirch bereits über 180 Aktivisten.

Am 9. August organisierte der DFK Kandrzin-Cosel – unter Beteiligung von Vertretern aus Deschowitz und Beuthen – einen Busausflug (wie im Bulletin betont wurde, eine „Neuheit in der Tätigkeit“), dessen Ziel die Teilnahme an einer deutschen Messe in Albendorf sowie („der Tradition entsprechend“) der Besuch des Grabes von Eichendorff in Neisse war.

Am 13. und 23. Oktober fanden in Gleiwitz „Rosenkranztreffen“ in deutscher Sprache statt.

Am 2. November wurde in Deschowitz in der ul. Górna 5 die Ausleihe deutschsprachiger Bücher („unentgeltlich“) aufgenommen – jeden Montag von 16:00 bis 20:00 Uhr. Der Bestand umfasste 500 Bücher.

Es überwogen jedoch Berichte über weitere Anträge auf Registrierung der Organisation, Bitten um Anmietung von Räumlichkeiten, Briefe an die Behörden. Am 10. Oktober diskutierten DFK-Mitglieder aus Schwientochlowitz, Ruda O.S. und Tichau über die Entlassung und das Berufsverbot für die Lehrerin Krystyna Górecka aufgrund ihrer „staatsfeindlichen Haltung im Unterricht und ihres Antrags auf dauerhafte Ausreise ins Ausland“. Zwei Mal gab es Informationen über Aktionen gegen Max Krettke, den Initiator eines Denkmals für deutsche Soldaten in Roschkau. Schließlich wurde das „beschlagnahmte“ Denkmal zurückgegeben, „mit Ausnahme der Tafeln mit den Namen der Gefallenen und des Kreuzes“.

Und irgendwo dort, dazwischen – zwischen Repressionen und der Hoffnung auf Veränderung, zwischen Auswanderung und Bleiben, zwischen Resignation und Beharrlichkeit – die Menschen, denen die Geschichte schon bald Recht geben wird. Aber darüber mehr in der nächsten Kolumne, in der wir einen Blick in die Bulletins des Jahres 1988 werfen. ▀



MICHAŁ MATHEJA

Radfahrer, Jakobsweg-Pilger, Fan Skandinaviens und von Szombierki Bytom. Vorsitzender des Forschungszentrums der deutschen Minderheit.

michal.matheja@fzentrum.pl

Im JENSEITS

Wie ich mir den Himmel vorstelle? Hat zwar keiner gefragt, aber ich antworte trotzdem: wie einen Garten. Aber bitte keinen Garten Eden. Kein geschniegelt-gepflegtes Paradies, in dem exotische Blumen das ganze Jahr über blühen und Pfaue majestätisch über den Rasen stolzieren.

Ich will einen richtigen Garten. Ein Stück Land zum Ackern. Einen völlig verwilderten Saustall von einem Garten, in dem das Unkraut wächst, soweit das Auge reicht. Und darin möchte ich von morgens bis abends arbeiten. Beete umgraben. Kartoffeln setzen. Gegen Schnecken und Blattläuse kämpfen. Den Kampf mal gewinnen, mal verlieren. Mit dreckigen Händen Tomaten hochbinden. Zum hundertsten Mal nach der Gartenschere suchen – verdammt, eben lag sie doch noch hier! Zu früh säen. Zu spät ernten. Zu viel säen, zu viel ernten. Überlegen, wem man den Überschuss noch andrehen kann. Sich über jede einzelne Gurke freuen, als hätte man persönlich den Welthunger besiegt. Immer zu wenig Platz für Blumen haben. Und insgeheim Blumen doch viel mehr lieben als Gemüse. Ein Blumenstrauß macht schließlich mehr Freude als eine Schüssel Salat.

Sich jedes Jahr vornehmen, diesmal alles ordentlich zu planen. Geradlinige Beete wären ein guter Ansatz, vielleicht auch ein allgemeiner Plan, wo gesät wurde. Dann aber nichts davon machen und wie gewohnt völlig den Überblick verlieren. Wieder mal total davon überrascht sein, wo etwas aufgeht. Im Regen jäten. In der Morgensonne Kaffee trinken. Und abends völlig erschöpft auf irgendeiner wackligen Bank sitzen und denken: himmlisch! So kann ich die Ewigkeit ertragen.

Foto: A. Durecka



Fußball: **Unsere Leute unter sich – von Oberschlesien nach Deutschland**

Deutscher Meister, Weltmeister Torschützenkönig!

Seit einigen Wochen präsentieren wir in unseren Spalten eine Serie über die bekanntesten ober-schlesischen Fußballer, die in der Bundesliga große Karriere gemacht haben – und von denen einige sogar für die deutsche Nationalmannschaft spielten.

Die bekanntesten sind natürlich die Weltmeister Miroslav Klose und Lukas Podolski, die mit der deutschen Auswahl 2014 die WM gewannen, sowie der in Kattowitz geborene Richard Herrmann, der mit den „Adlern“ 1954 Weltmeister wurde.

Doch im Glanz dieser drei genannten Namen verbergen sich viele andere Oberschlesier, die im deutschen Fußball eine bedeutende Rolle gespielt haben und deren Geschichte es wert ist, erzählt zu werden. In früheren Folgen stellten wir bereits vor: den in

Tarnowitz geborenen Martin Max, den aus Beuthen stammenden Dariusz Wosz, den in Krappitz geborenen und aus Walzen stammenden Sebastian Schindzielorz sowie den Gleiwitzer Sebastian Boenisch. Der Held der heutigen Folge ist der am 18. Oktober 1968 in Tichau geborene Marcel Witeczek. Dieser Spieler emigrierte in sehr jungen Jahren nach Deutschland, wo er seine Fußballkarriere beim Amateurklub SV Post Oberhausen begann und anschließend in der Jugendmannschaft von Bayer 05 Uerdingen (Uerdingen ist ein Stadtteil von Krefeld) trainierte.

Mit Bierhoff und Kuntz

Der Profifußball begann für Marcel Witeczek 1986 im Trikot von Bayer 05 Uerdingen. Mit 18 Jahren schaffte er nicht nur den Sprung in den Bundesligakader dieser Mannschaft, sondern gab am 8. August auch sein Debüt in der Bundesliga beim 2:0-Auswärtssieg seiner Mannschaft gegen den FC Homburg. Wie sich später herausstellte, war dies erst der Beginn einer großartigen Karriere des ober-schlesischen Spielers. Das ist kaum verwunderlich, denn in Uerdingen konnte er fußballerische Kunst von den späteren Europameistern Oliver Bierhoff



Marcel Witeczek (zweiter von links) feiert mit dem FC Bayern München den Gewinn der deutschen Meisterschaft

Weltmeister,

und Stefan Kuntz sowie dem berühmten Dänen Brian Laudrup lernen! Insgesamt verbrachte Marcel Witeczek sechs Spielzeiten bei Bayer 05 Uerdingen, bestritt 142 Spiele und erzielte 22 Tore. Obwohl er sich bei Bayer 05 sehr wohl fühlte, war ihm klar, dass er zu einem stärkeren Verein wechseln musste, wenn er im Fußball mehr erreichen und Titel gewinnen wollte. Also handelte er. Im Sommer 1991 ging er zum weitaus erfolgreicherem 1. FC Kaiserslautern, für den er am 3. August desselben Jahres erstmals im Spiel gegen Dynamo Dresden auflief. In Kaiserslautern beschloss das Trainerteam jedoch, Marcel Witeczek vom Stürmer zum Spielmacher umzufunktionieren. Doch obwohl er ins Mittelfeld zurückgezogen wurde, verlernte er das Toreschießen nicht. Im Gegenteil: In der Saison 1992/1993 erzielte er für die „Lauterer“ zehn Tore und war damit der erfolgreichste Torschütze dieser Mannschaft.

Deutscher Meister und UEFA-Pokal-Sieger

Diese Leistung blieb auch dem FC Bayern München nicht verborgen. Die Münchner holten ihn im Sommer 1993 in die bayerische Landeshauptstadt,

und bereits am 7. August debütierte Marcel Witeczek im Trikot der Bayern beim 3:1-Sieg gegen den SC Freiburg. Ähnlich wie in Uerdingen und Kaiserslautern fand sich der Tichauer auch in München schnell zurecht und gewann dazu noch in seiner ersten Saison beim FC Bayern die deutsche Meisterschaft. Ein weiterer großer Erfolg mit dem Münchner Giganten waren 1996 die Vizemeisterschaft und der Einzug ins UEFA-Pokal-Finale, in dem die Bayern auf das französische Girondins Bordeaux trafen. Beide Finalsplele gewannen die Münchner mit 2:0 und 3:1, Marcel Witeczek stand in beiden Partien auf dem Platz. Anzumerken ist, dass „Kaiser“ Franz Beckenbauer damals Trainer der Münchner war. Dies war jedoch noch nicht das Ende von Witeczeks Erfolgen beim FC Bayern, denn 1997 gewann er mit ihm zum zweiten Mal die deutsche Meisterschaft. Insgesamt bestritt der Oberschlesier während seiner vier Spielzeiten in München 97 Spiele, erzielte 9 Tore und wechselte im Sommer 1997 zu Borussia Mönchengladbach, für die er am 3. August beim 2:2 gegen den Hamburger SV sein Debüt gab. Das Ende seiner Karriere war nicht mehr so erfolgreich wie die Zeit in München. 1999 stieg er mit Borussia Mönchengladbach aus der 1. in die 2. Bundesliga ab. In den Jahren 2001 bis 2003 spielte er jedoch erneut in der 1. Bundesliga, bevor er zum Regionalligisten SG Wattenscheid 09 wechselte. Mit diesem Verein stieg er ein Jahr später in die Oberliga ab. Die Saison 2006/2007 schloss er beim Amateurklub FC Albstadt ab. Marcel Witeczek beendete seine Fußballkarriere im Alter von 39 Jahren.

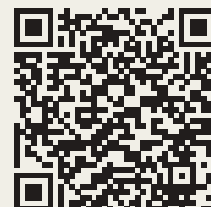
Torschützenkönig und Weltmeister

Bemerkenswert ist auch, dass Marcel Witeczek 1985 mit der deutschen Nationalmannschaft an der U16-Weltmeisterschaft teilnahm und die Silbermedaille gewann. Mit 8 erzielten Toren wurde er zudem Torschützenkönig dieses Turniers! 1987 gewann er mit der deutschen Auswahl die U20-Weltmeisterschaft, erzielte 7 Tore und wurde erneut erfolgreichster Torschütze des Turniers. Trotz dieser spektakulären Erfolge im Jugendfußball kam Marcel Witeczek nie in der deutschen A-Nationalmannschaft zum Einsatz. ▀

Krzysztof Świerc

Polską wersję artykułu
można przeczytać tu:

www.neueswochenblatt.pl



W Chrzastowicach strefa kibica czeka na Ciebie!

Z Christophem Warzechą, przewodniczącym Zarządu Powiatowego TSKN w powiecie opolskim oraz inicjatorem i współorganizatorem stref kibica w Chrzastowicach, rozmawia **Krzysztof Świerc**.

Kiedy pierwszy raz pana idea stworzenia strefy kibica w Chrzastowicach podczas meczów reprezentacji Niemiec na mistrzostwach świata i Europy stała się faktem?

Dokładnie 14 czerwca 2006 roku podczas mistrzostw świata w Niemczech. Oznacza to, że w minioną niedzielę 14 czerwca 2026 roku, a zatem w dniu pierwszego meczu reprezentacji Niemiec na obecnym mundialu z reprezentacją Curaçao, kiedy też zorganizowaliśmy kolejną wspaniałą strefę kibica, minęło równo 20 lat! Bardzo się z tego cieszymy. Satysfakcjonuje nas też to, że inicjatywa ta tak dobrze wpisała się w pejzaż Chrzastowic, nabiera coraz większego rozpędu i patrząc na kibiców dopingujących „Die Adler” nie traci popularności.

Regularnie, bezpiecznie i sprawnie organizowane strefy kibica w Chrzastowicach to także efekt wsparcia „dobrych ludzi”?

Absolutnie. A do takich na pewno należy zaliczyć Heini Nyolta, lokalnego przedsiębiorcę, który w 2010 roku odwiedził naszą strefę kibica w Chrzastowicach i od razu pomysł bardzo mu się spodobał. Do tego stopnia, że na mistrzostwa Europy w 2012 roku w naszej strefie kibica umieścił swój ogromny telebim. Dodało nam to skrzydeł, mocno też rozreklamowaliśmy nasze wydarzenie, co zaowocowało tym, że do chrzastowickiej strefy kibica na mecze reprezentacji Niemiec przychodziło coraz więcej kibiców.

Apogeum nastąpiło zapewne w 2014 roku?

Tak. To był wspaniały rok, wspaniałe mistrzostwa świata w Brazylii. A przede wszystkim wspaniała gra naszej reprezentacji, która sięgnęła wtedy po czwarte mistrzostwo świata. Styl gry Niemców i ich zwycięstwa powodowały, że do naszej strefy kibica przychodziły tłumy fanów. Zwłaszcza na spotkania



Christoph Warzecha – nie tylko fan „Die Adler”, ale też inicjator i współorganizator stref kibica w Chrzastowicach.

ćwierćfinałowe, półfinałowe i finał, kiedy odwiedziło nas około 1000 osób! Oglądając wówczas batalię Niemców z Argentyną o złoty medal, czuło się cudowną, niezapomnianą energię, a ostateczny triumf „Die Mannschaft” był „postawieniem kropki nad i”.

Rodzi się pytanie, co było tą iskrą, która spowodowała, że zrodziła się w panu idea tworzenia stref kibica reprezentacji Niemiec podczas mistrzostw świata i Europy?

Ową iskrą był film „Das Wunder von Bern” (Cud w Bernie), opowiadający o tym, jak Niemcy w 1954 roku po raz pierwszy w swojej historii sięgnęli po mistrzostwo świata. Oglądając go, dostrzegłem, że ludzie nie mając wtedy telewizorów w domu spotykali się grupowo i oglądali mecze razem albo słuchali wspólnie transmisji radiowych. Podobne obrazki zobaczyłem w filmie o mundialu w 1970 roku, gdzie Brazylijczycy zdobyli trzecie mistrzostwo świata.

Czy frekwencja w chrzastowickiej strefie kibica podczas meczów Niemców z Curaçao była co najmniej zadowalająca?

Była bardzo zadowalająca. Może nie było tak potężnej frekwencji jak w półfinale czy finale mundialu w 2014 roku, ale mimo to byliśmy bardzo pozytywnie zaskoczeni. Znakomicie się bawiliśmy, bo nasza drużyna zaprezentowała się bardzo dobrze. Pewnie wygrała 7:1 i miejmy nadzieję, że podobnie będzie w kolejnych meczach, a może jeszcze lepiej. Jeśli tak się stanie, a wierzę, że tak, to być może naszą strefę kibica odwiedzi podobna liczba osób jak w 2014 roku.

Co może pokrzyżować te optymistyczne plany?

Trochę obawiam się pór rozgrywania meczów. Jeśli naszej drużynie przyjdzie grać o 3 w nocy czy o 6 rano, to może być problem. Jeżeli jednak Niemcy będą grały o normalnych dla nas porach np. o 19:00 czy nawet 22:00 to będzie dobrze. ■

JESTEŚMY JESZCZE BLIŻEJ WAS! WIR SIND JETZT NOCH NÄHER BEI EUCH!

LISTA PUNKTÓW SPRZEDAŻY | VERKAUFSSTELLEN

OTMICE

ul. Kościuszki 67
47-180 Otmice

IZBICKO

ul. Powstańców Śl. 39
47-180 Izbicko

STANISZCZE MAŁE

ul. Gajdy 10
47-113 Staniszcze Małe

KADŁUB

ul. Młyńska 2
47-175 Kadłub

ROZMIERKA

ul. Strzelecka 29b
47-171 Rozmierka

MOSZNA

ul. Wiejska 23
47-370 Moszna

OSIEK

ul. Powstańców Śląskich 25
47-175 Osiek

STRZELCE OPOLSKIE

ul. Bolesława Krzywoustego 2
47-100 Strzelce Opolskie
ul. K. Wyszyńskiego 16
47-100 Strzelce Opolskie
ul. Krakowska 8
47-100 Strzelce Opolskie

STRZELECZKI

ul. Prudnicka 24
47-364 Strzeleccki

ŁAZISKA

ul. Strzelecka 29
47-133 Łaziska

RACŁAWICZKI

ul. Plebiscytowa 2
47-370 Racławiczki

KALINOWICE

ul. Parkowa 16
47-100 Kalinowice

TARNÓW OPOLSKI

ul. 1 Maja 29E
46-050 Tarnów Opolski

SUCHY BÓR

ul. Pawlety 15
46-053 Suchy Bór

DANIEC

ul. Dąbrowicka 1a
46-053 Daniec

KRAPKOWICE

ul. Szkolna 5A
47-300 Krapkowice
Osiedle XXX-lecia 9
47-303 Krapkowice

KUJAWY

ul. Opolska 1C
47-370 Kujawy

Nowe punkty sprzedaży magazynu "Neues Wochenblatt.pl" od czerwca. Zobacz listę!
Neue Verkaufsstellen des Magazins "Neues Wochenblatt.pl" ab Juni. Siehe Liste!



Nasi partnerzy



NEUES WOCHENBLATT.PL KIDS



Wir sind im Fussballfieber!

Ab dem 15. Juni starteten die Fußball-Weltmeisterschaften, bei denen 48 Mannschaften um den Titel kämpfen. Überall hört man Jubel, Trommeln und Fanlieder und auch wir sind mittendrin!

Mach mit und entdecke spannende Geschichten über Fair Play, Freundschaft und Fußballspaß!

DIE RÄUBER MINI-COMIC – „ZEIG, WAS IN DIR STECKT!“



WORT-SCHATZKISTE

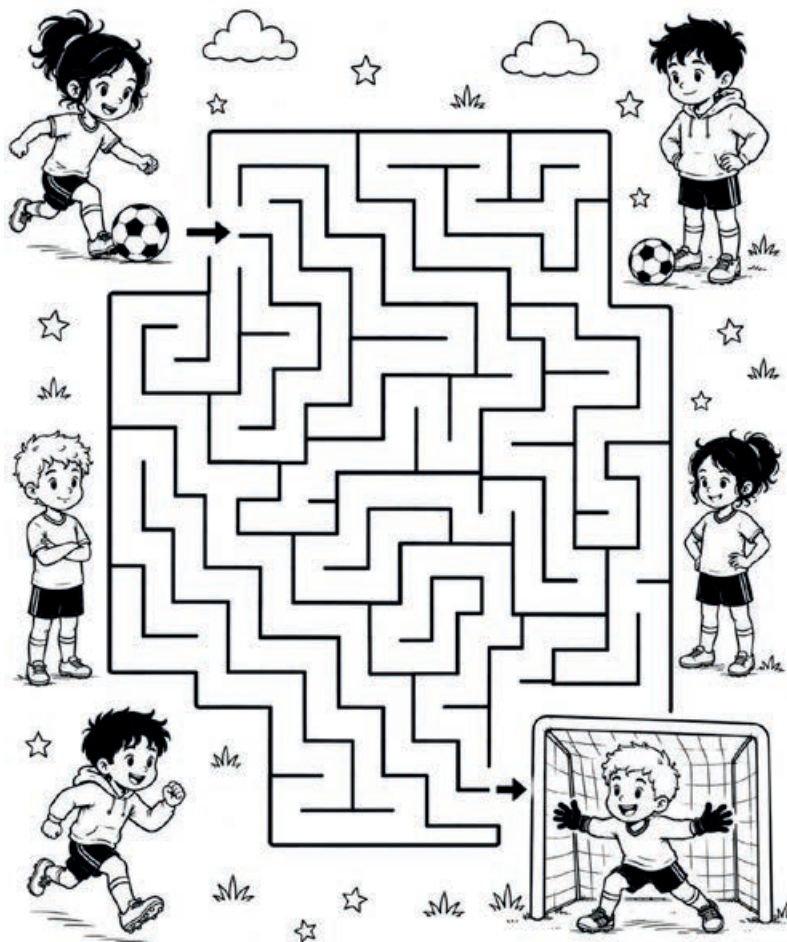
1. mitspielen – grać razem, dołączać do gry
2. schießen – strzelać (piłkę)
3. probieren – próbować
4. der Schuss – strzał
5. das Tor – bramka / gol
6. unglaublich - niesamowite
6. der Torwart – bramkarz
7. halten – bronić, zatrzymać
8. das Talent – talent
9. das Team – drużyna
10. zusammen spielen – grać razem

ZUNGENBRECHER- CHALLENGE

Achtung! Das ist gar nicht so einfach. Lies den Satz dreimal ganz schnell.
Wie weit kommst du ohne zu stolpern?

“Torwart Tom tippt tapfer tausend tolle Torschüsse.”





DAS GROSSE FUSSBALL-LABYRINTH!

Findest du den Weg zum Tor?

Tipp: Ein guter Fußballspieler gibt nie auf und ein guter Labyrinth-Profi auch nicht!

WUSSTEST DU DAS?



Die erste Fußball-Weltmeisterschaft fand im Jahr 1930 in Uruguay statt. Damals nahmen nur 13 Mannschaften teil. Der Gastgeber Uruguay gewann das erste WM-Finale gegen Argentinien mit 4:2 und wurde damit der erste Fußball-Weltmeister der Geschichte. Bei der ersten WM mussten viele europäische Teams mit dem Schiff nach Südamerika reisen – die Fahrt dauerte mehrere Wochen!

FUN FACT



Ein offizieller Fußball hat einen Umfang von 68 bis 70 Zentimetern und wiegt nur etwa 430 Gramm!

das Rezept des Monats

FUSSBALL-CAKEPOPS

LECKER, EINFACH, KICKERGUT!

WAS BRAUCHST DU? (ZUTATEN)

★ 1 PACKUNG BUTTERKEKSE	★ 1 TAFEL WEISSE SCHOKOLADE
★ 3 EL KAKAO	★ 1 TAFEL DUNKLE SCHOKOLADE
★ 3 EL WEICHE BUTTER	★ CAKEPOP-STÄBCHEN ODER HOLZSTÄBCHEN
★ 3 EL MILCH	
★ 2 EL PUDERZUCKER	

SO MACHST DU ES – SCHRITT FÜR SCHRITT

1. KEKSE ZERKRÜMELN

Zerbrich die Butterkekse ganz fein (mit den Händen oder im Beutel).

2. KAKAO + ZUCKER DAZUGEBEN

Alles gut mischen.

3. BUTTER + MILCH EINARBEITEN

Mit den Händen kneten, bis eine weiche Masse entsteht.

WENN ZU TROCKEN → ETWAS MILCH.

WENN ZU WEICH → MEHR KEKSE.

4. KLEINE BÄLLE FORMEN

12 kleine Kugeln rollen und Stäbchen hineinstecken.

10 MINUTEN IN DEN KÜLSCHRANK STELLEN.

5. WEISSE SCHOKOLADE SCHMELZEN

Die Kugeln in die weiße Schokolade tauchen.

Trocknen lassen.

6. FUßBALLMUSTER MALEN

Mit dunkler Schokolade:

- Punkte
- Linien
- kleine Fünfecke

7. FERTIG!

Kurz kühlen und genießen.

VIEL SPAS UND GUTEN APPETIT!



DIE BESTEN FANRUFEN IM STADION!

Laut, fröhlich und voller Teamgeist!

Fans unterstützen ihre Mannschaft mit tollen Rufen und Gesängen. Manche sind kurz und laut, andere werden von tausenden Menschen gemeinsam gesungen. Hier findest du die besten Fanrufe zum Mitmachen und Anfeuern!

Team (gerade Rückennummern): **Hier und jetzt!**
Team (ungerade Rückennummern): **Jetzt und hier!**
Team: **Gewinnen wir!**

**“Alle zusammen – GO!
Wir rufen laut: TOOOOR!”**

„So sehen Sieger aus, scha-la-la-la-laaa!
So sehen Sieger aus, scha-la-la-la-laaa! “

„Hopp, hopp – wir geben Gas!
Unser Team macht richtig Spaß!

WM 2026 – WAS ECHTE FUSSBALLFANS WISSEN MÜSSEN!

Die wichtigsten Fakten zur Fußball-Weltmeisterschaft 2026

DAS GEHEIMNIS DES WM-POKALS

Jeder Fußballspieler träumt davon, ihn einmal in die Höhe zu stemmen: den berühmten FIFA-Weltpokal! Der Pokal ist etwa 36 Zentimeter hoch und besteht aus echtem Gold. Auf ihm sind zwei Menschen zu sehen, die die Erde in die Höhe halten – ein Symbol dafür, dass die ganze Welt den Fußball liebt.

Wusstest du schon?

Die Weltmeister dürfen den echten Pokal nicht für immer behalten. Nach der Siegerehrung bekommen sie eine besondere Nachbildung. Der originale WM-Pokal bleibt bei der FIFA und reist zu großen Fußballveranstaltungen rund um die Welt.



Die FIFA-Weltmeisterschaft 2026 findet vom 11. Juni bis 19. Juli 2026 statt. Zum ersten Mal wird das Turnier in drei Ländern gleichzeitig ausgetragen: Kanada, Mexiko und den USA. Außerdem ist es die größte WM aller Zeiten – statt 32 spielen nun 48 Mannschaften um den begehrten Pokal!

Das solltest du wissen:

- Eröffnungsspiel: 11. Juni 2026 in Mexiko-Stadt
- Finale: 19. Juli 2026 in New York/New Jersey
- 48 Teams statt 32
- 104 Spiele insgesamt
- Austragung in 16 Gastgeberstädten in Nordamerika



Deutsch	Polnisch
das Endspiel	finał
das Halbfinale	półfinał
das Viertelfinale	ćwierćfinał
die Gruppenphase	faza grupowa
der Pokal	puchar
der Titel	tytuł
die Verlängerung	dogrywka
das Elfmeterschießen	rzuty karne
die Gelbe Karte	żółta kartka
die Rote Karte	czerwona kartka
das Eigentor	samobój
der Torwart	bramkarz
der Stürmer	napastnik
der Verteidiger	obrońca
das Mittelfeld	pomoc
die Auswechslung	zmiana zawodnika
der Anpfiff	pierwszy gwizdek,
der Abpfiff	końcowy gwizdek

FUSSBALL-LEXIKON

DIE WICHTIGSTEN
FUSSBALLBEGRIFFE
FÜR FANS!

Wenn du Fussball trainierst ...

Die besten Lebensmittel für Energie, Kraft und schnelle Beine!

Vollkornbrot, Haferflocken und Nudeln liefern Kraft für Training und Spiele.

Obst und Gemüse enthalten wichtige Vitamine, die den Körper fit und gesund halten.

Eier, Fisch, Hähnchen und Joghurt helfen den Muskeln beim Wachsen und Erholen.

Wasser ist besonders wichtig. Fußballer trinken vor, während und nach dem Training, damit ihr Körper leistungsfähig bleibt.

**AM BALL
BLEIBEN!**

Bedeutung: nicht aufgeben, weitermachen

Beispiel: „Lerne jeden Tag ein paar deutsche Wörter und bleib am Ball!“



6 SCHRITTE - SO ZEICHNEST DU EINEN FUSSBALL!

GANZ EINFACH - PROBIER ES AUS!

1. KREIS ZEICHNEN



Zeichne einen großen Kreis. Das ist die Basis für deinen Ball.

2. FÜNFECK IN DIE MITTE



Zeichne ein Fünfeck in die Mitte des Kreises.

3. LINIEN ZIEHEN



Ziehe Linien vom Fünfeck zu den Seiten des Kreises.

4. KLEINE FÜNFECKE ERGÄNZEN



Zeichne kleine Fünfecke an die Ecken - zwischen die Linien.

5. SCHWARZE FLÄCHEN AUSMALEN



Male das mittlere Fünfeck und alle kleinen Fünfecke schwarz aus.

6. SCHATTEN & KONTUREN - FERTIG!



Füge mit weichen Schattierungen Tiefe hinzu - und dein Fußball ist fertig!

TIPP! Zeichne zuerst mit Bleistift und dann mit einem schwarzen Stift nach!

Übung macht den Meister!

VIEL SPASS BEIM ZEICHNEN!



SCHAUEN UND HÖREN Sie unsere Sendungen!

Schlesien Aktuell – das Magazin

Radio Opole

sonntags | 20:05 Uhr
101,2/ 103,2 FM



Sendung in deutscher Sprache – Wissenswertes über und von der deutschen Minderheit in Oberschlesien.

Wiederholung: dienstags um 11:00 und 21:00 Uhr auf mittendrin.pl auf dem Kanal Region.

Zum Nachhören: montags ab 11 Uhr auf dem YouTube-Kanal Media VdG und auf Spotify.

Laut gedacht



samstags | 16:15 Uhr
105,7/87,9/107,9 FM



Der Radio- und TV-Podcast ist ein Ort für Expertengespräche und offene Diskussionen über das kulturelle Leben der Region sowie über historische, bildende und politische Themen.

Wiederholung: sonntags, 12:00 Uhr im Internetradio Mittendrin.pl auf dem Kanal Region.

Zum Nachhören: Sonntags ab 12:00 Uhr auf dem YouTube-Kanal Media VdG und auf Spotify

Musikschachtel



sonntags | 19:05 Uhr
105,7/87,9/107,9 FM

Kostenlose Grüße und Musikwünsche für das Wunschkonzert an: musikschachtel@gmail.com, per Telefon 77 454 65 56 oder per Post an die Redaktion des Neuen Wochenblatt.pl mit dem Kennwort „Musikschachtel“.

Wiederholung: montags um 19:05 Uhr auf mittendrin.pl auf dem Kanal Region.

Frauenfragen – babskie sprawy



Letzter Dienstag im Monat
22:05 Uhr 105,7/87,9/107,9 FM



Frauen fragen, was Frauen bewegt.

Wiederholung: donnerstags um 11:00 und 21:00 Uhr auf mittendrin.pl auf dem Kanal Region.

Zum Nachhören auf dem YouTube-Kanal Media VdG und auf Spotify.

Mittendrin.pl



mittendrin.pl
Radio der deutschen Minderheit

Täglich | ganztags,
auf mittendrin.pl

Deutsche Musik, Nachrichten, Sendungen mit Themen rund um die Deutsche Minderheit in Polen.



Schlesien Journal



Opole - **mittwochs | 18:00 Uhr**
Katowice - **sonntags | 16:15 Uhr**
Olsztyn - **dienstags | 17:15 Uhr**
Wrocław - **mittwochs | 17:10 Uhr**

Themen rund um die deutsche Minderheit.

Zu sehen auf dem YouTube-Kanal TVP3 Opole.

WOCHENBLATT.TV
Wochenblatt

Wochenblatt.TV



freitags | 10:50 Uhr



donnerstags | 17:00 Uhr

Ganz nah dran an dem Alltag der deutschen Minderheit, u.a. Berichte von Veranstaltungen.

Zu sehen auch auf dem YouTube-Kanal Media VdG.